

LUD

Diretor: Dr. Edvino Tempiski
Proprietário: Dr. Antônio Firakowski

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres pocztowy: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna: w kraju — Cr. \$ 60,00; poza Bra-
zylia — Cr. \$ 90,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,50.
Redakcja przyjmuje od 8-mej rano do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. \$ 1,00; sobre os anuncios semestrais e anuais — à tratar.

ROK XXIV

Curitiba, 8 czerwca (de junho de) 1949

NR 23. (128)

Kraina niewoli i ludzkiego poniżenia

IZOLACJA OD RESZTY ŚWIATA

Granice Rosji Sowieckiej były i są szczelnie zamknięte dla kontaktów z resztą świata. Ze strony Zachodu istniała stała tendencja do odgródzenia się od Z. S. R. R., jako od kraju nie tylko rewolucyjnego, ale biednego i ludzkiego poniżenia. Rząd sowiecki usiłuje za wszelką cenę utrzymać swych obywateli w izolacji od reszty świata, chce bowiem ukryć tragiczną rzeczywistość, istniejącą od lat trzydziestu na ziemiach Sowieckiego Związku.

Kto najlepiej zna Sowiety

Politycznie granice Z. S. R. R. otwarte zostały z chwilą wybuchu wojny. Armia sowiecka, idąca na zachód, zetknęła się po raz pierwszy z innym poziomem i stylem życia aniżeli sowiecki. Znajomość jednak straszliwej prawdy życia sowieckiego wyniosła ze sobą ta część Polaków, deportowanych przez Rosję Sowiecką ze wschodnich ziem Polski, która w roku 1942 przekroczyła granicę persko-sowiecką. Kilkadziesiąt tysięcy byłych więźniów sowieckich, katorżników, zesłańców do sowieckich obozów pracy, znalazło się w wolnym świecie.

Interes anglosaski

Wydawać by się mogło, że nie stało na przeszkodzie, aby tragiczne ich doświadczenia z kraju niewoli zostały udostępnione Zachodowi. Ich wiedza, praktyczna wiedza „sowiectoznawcza“, została ujęta w tysiące raportów, zeznań. Zapelnily się archiwa materiałem, jakiego dotychczas na Zachodzie nie posiadano. Okazało się jednak, że Zachód nie chce z tej wiedzy skorzystać. Było w tym zapewne wiele niechęci do grzebania się w potwornym nieszczęśliwym ludzkim, niechęci, na skutek której Zachód starał się odejść od Sowieckiego Związku. Przede wszystkim jednak zdecydował o tym anglosaski interes wojenny.

Zachód przejrzał

Sytuacja polityczna jednak zmieniła się znacznie. Na terenie Narodów Zjednoczonych i w parlamentach wielkich demokracji zachodnich padają pod adresem Rosji Sowieckiej oskarżenia nie tylko polityczne. Zachód, któremu postawa Z. S. R. R. zachodzi za skórę, przypomniał sobie, że jego wojenny partner nie jest ani demokracją, ani krajem tolerancji. Ze jest dyktaturą, rządzoną w sposób najbardziej krwawy, że od Zbruceza aż po Koolymę rozciąga się jeden wielki obóz niewoli. Pod adresem rządu sowieckiego padły oskarżenia, iż w obozach pracy ginie w Rosji stale od 6 do 12 milionów obywateli. Siedem lat temu Polacy mówili to samo swoimi przeżyciami chcąc dać świadectwo prawdzie.

Rola i obowiązki wolnych Polaków

Tragiczne doświadczenia Polaków nałożyły jednak na nich obowiązek stałego wysiłku, aby dane było świadectwo sowieckiej prawdy. Trzeba zrobić wszystko, aby przeciwko metodom sowieckiego ucisku, sowieckiego rządzenia, sowieckich obozów pracy podniesiony był protest ogólnonarodowy. Chociaż mniejsze są dzisiaj środki działania wolnych Polaków, znajdują oni może lepszy posłuch wśród demokracji zachodnich.

Czyniąc krok na tej drodze, Związek Dziennikarzy R. P. w Londynie zebrał ostatnio szereg relacji z przetrzymanych Polaków deportowanych do Rosji. Będą one ogłoszone w prasie polskiej i — wierzyć należy — dotrą również do prasy obcojęzycznej.

Każdy wolny Polak winien akcją swoją pomagać i udostępniać obywatelom wolnych krajów świata tragiczną wiedzę Polaków o sowieckich obozach pracy, wiedzę znaczącą

śmiercią setek tysięcy, chrobami i wyniszczeniem fizycznym. Protest Polaków podtrzymywany być powinien stale nie tylko dlatego, że tak każde obowiązek wobec ludzkości, ale także dlatego, że do dnia dzisiejszego wśród dwunastu milionów sowieckich więźniów w obozach pracy ginie kilkaset tysięcy Polaków, którym nie pozwolono po wojnie powrócić nawet do sowieckiej Polski.

Sc.

O TRIGO PARANAENSE

Nada mais certo e justo de que o eminente General Eurico Gaspar Dutra é o presidente de todos os brasileiros. Decorridos que são alguns anos de seu patriótico governo, vemo-lo quase totalmente indiferente à política demagógica que impregna maléficamente a vida nacional, lutando com crescente zelo e carinho, de forma objetiva, pela solução dos magnos problemas do povo e da nação brasileira.

Entre esses, o que merece talvez o mais eficiente apoio, as mais acertadas medidas, foi o do trigo nacional.

Quer o emérito Presidente ver o nosso país livre da importação desse precioso cereal. Quer ver a economia nacional livre dessa contínua sangria operada pela enorme drenagem do nosso dinheiro para o estrangeiro. Quer ver as ubérrimas e verdejantes planícies nacionais douradas pelo trigo amadurecido. Quer ver finalmente o povo que tão dedicadamente governa, mais bem nutrido, mais forte e sadio, alimentado por um pão saboroso feito de trigo brasileiro.

Côncio de sua enorme responsabilidade, imbuido de tão nobres propósitos, não tem poupado esforços, não encherça obstáculos para a solução de tão patrióticos anseios. Quer triunfar. Quer vencer.

Para tal fim sancionou inteligentes e oportunas leis, baixou ordens de importância inquestionável, preconizou medidas acertadas e justas, as quais aplicadas em esforço sinérgico, visando a mesma meta, vem se impondo práticas e triunfantes, vencendo mesmo a incerteza dos expectadores, entusiasmando aos que incrédulos e derrotistas até hoje não viam a solução de tão magno problema nacional.

Milhões de cruzeiros o governo gasta nesse programa.

Incentiva a mecanização da lavoura a multiplica os postos avançados de assistência técnica ao agricultor. Em toda parte espalha os postos experimentais e auxilia o financiamento da lavoura pelos bancos nacionais. Difunde por todos os meios conselhos práticos e fundamentados na ciência e na experiência, procurando instruir aos menos avisados, incentivar aos excessivamente cautelosos, conquistar a confiança dos descontentes ou receiosos.

Como consequência, eis o agricultor patriótico todo empolgado, atendendo ao apelo de seu grande presidente, trabalhando com mais entusiasmo e devoção, aumentando as áreas de terra cultivada, plantando intensamente o trigo que tanto necessita a nossa pátria.

O agricultor finalmente amparado

nesse setor de suas atividades, com sabedoria e oportunidade, corresponde às esperanças do seu Chefe Supremo.

Dutra triunfa e com ele a nação. Dentro em breve a emancipação do pão que comemos dos mercados estrangeiros será uma esplendorosa realidade.

Contudo, de vez em quando surgem fatos que de certa forma tem péssima influência, interferem de forma negativa, dissonante, nas medidas pelo governo federal para a solução de tão transcendental problema.

O benemérito agrônomo Isar Beckmann, um dos mais competentes triticultores do país, após pacientes estudos concluiu que o trigo que melhor produz, que melhor se adapta ao nosso clima, ao nosso solo, é o do tipo Frontana. Além da sua altamente compensadora produtividade e de outras preciosas virtudes, resiste com eficiência a doença chamada ferrugem, a qual tantos malefícios causa a outras variedades.

O trigo Frontana é o que o governo federal vem fornecendo através os seus postos de formento agrícola existentes em quase todos os municípios sub brasileiros, mediante venda direta aos agricultores, por um preço verdadeiramente de propaganda e nas melhores condições possíveis de limpeza e seleção. Tal medida já vem sendo aplicada há vários anos e o agricultor conterrâneo já se conformou plenamente com a mesma, mantendo um intercâmbio progressivamente crescente, útil e necessário, com os diversos postos de fomento agrícola e demais centros de assistência técnica ao agricultor.

(Continua na 5-ta pagina)

WIECZÓR POLSKO - BRAZYLIJSKI W KURYTYBIE

Dnia 4-go b. m. w pięknie udekorowanej sali Związku. Koło Kurytybskie Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii, przy współudziale artystów Radia Parańskiego, urządziło „Show“ artystyczne.

Na początku przemówił do zebranych gości prezes Koła Unii p. Jan Skoczek; w przemówieniu swoim p. Prezes podkreślił przyjaźń polsko-brazylijską. W imieniu przyjaciół Brazylii przemawiał Ferraz Franco. Dalszy program obejmował audycję śpiewno-muzyczną. Wśród artystów brazylijskich występowała p. Lucja Cecylia Kubis, Królowa Radia Parańskiego, która przy akompaniowaniu zespołu muzycznego radia odpiewała kilka pieśni, między innymi „Marzenie“ Szopena. Najlepszym punktem programu

był taniec baletowy pary: p. Janiny Skoczek z p. Michelelem, wanagrodzony rześnymi oklaskami.

Na zakończenie słuchowiska artystycznego p. Jerzy Ogonowski, były lotnik z walk ostatniej wojny, odśpiewał piękną pieśń polską „Karpacka Brygada“, którą słuchacze darzyli oklaskami, domagając się bisów.

W dalszej części programu odbyła się zabawa, która w miłej atmosferze zakończyła się nad ranem.

Cały dochód został przeznaczony na sieroty polskie.

Tydzień w Brazylii

Skróty depesz

— **Ministerstwo rolnictwa** podało do wiadomości w swoim serwisie statystycznym, że produkcja brazylijska arszeniku w r. 1947 wyniosła 1.019 ton, wartości 4 002.740 kruz.

— **15 milionów kruz.** przeznaczyło Ministerstwo Agrikultury na powodzian z Amazonas.

— **Na podstawie umowy handlowej** między Brazylią a W. Brytanią angielska linia kolejowa «Sud-oeste» w stanie Bahia przeszła na własność Brazylii dnia 7 b. m. Brazylija zapłaciła Anglii 565 tys. funtów szterlingów.

— **Wielka katastrofa lotnicza.** Samolot wojskowy jadący z Rio do Porto Alegre uderzył o szczyt góry Cambinela w municypium S. Joao, blisko Florianopolis. Cała załoga i pasażerowie ponieśli śmierć na miejscu; zginęło 27 osób.

— **Dnia 11 b. m.** przypada 84 rocznica wiekiego zwycięstwa floty brazylijskiej nad paragwajską w 1865 na rzece Riachuelo; w bitwie tej odznaczył się admirał Barroso.

— **W rioskiej straży pożarnej** dopuszczono się defraudacji na sumę 800 tysięcy kruczeirów. Ptk. Augusto Embassay, komendant stołecznej straży pożarnej rozpoczął proces przeciwko defraudantom.

— **Minister Rolnictwa** zatwierdził projekt budowy elektrowni w kilku municypiach w stanie Minas Gerais.

— **Do Brazylii** przyjeżdża w tych dniach Belgijska Misja Handlowa.

— **Prezydent Republiki** odrzucił projekt podniesienia ceny cukru krystalicznego i rafinowanego.

— **Ministerstwo Rolnictwa** zaprosiło p. Henrique de Barros, prof. Wyższej Szkoły Rolniczej w Portugalii, by zorganizował na uniwersytecie agrikultury w Rio specjalny dział wiedzy o pszenicy.

— **Minas Gerais** rozpoczęło akcję zwalczania malarii; w miejscowościach Curvelo i Montes Claros, najwięcej zagrożonych przez malarię dezynfekowano proszkiem DDT 3 tysiące domów.

— **Do Kurytyby** przyjechało na zaproszenie gen. Newton Estillac Leal dwóch generałów amerykańskich.

— **Rząd Stanu Bahia** ofiarował dla powodzian z Alagoas 100 tysięcy kruczeirów.

— **Do Brazylii** przyjechał sławny chórz wiedeński, w skład którego wchodzi tylko małoletni chłopcy.

— **Minister Skarbu**, Correia e Castro, podał się do dymisji; Prezydent Republiki nie przyjął jednak dymisji.

Z BLISKA

— **W Kurytybie** zmarł dnia 3-go b. m. dr Carvalho Chaves, wybitny polityk parański; gubernator Lupion zarządził trzydniową żałobę.

— **W Paranaguá** pożar zniszczył wielki magazyn kawy, należący do firmy Serteneja Cia. de Armazens Gerais; 10 tysięcy worków kawy spaliło się; straty wynoszą ponad 6 milionów kruczerów.

— **W Sferach Wojskowych** w stanie São Paulo i Minas Gerais panuje niezadowolone z powodu uznania przez sąd za niewinną Margarydę Airschmann, znanego szpiega z czasów ostatniej wojny.

— **Bioski młyn** Guanabara otrzymał ostatnio z Rio Grande do Sul 22.339 worków pszenicy.

— **Diario Oficial** z dnia 3-go b. miesiąca podał do wiadomości, że cena nafty zostanie obniżona, 4 centy na jednym litrze; również i olej ma stanąć.

— **Oswaldo do Nascimento**, mąż pisarki hiszpańskiej, Aurelii de la Sierra, został aresztowany przez policję portoałegreńską; okazało się, że ów pan był fachowym złodziejem samochodów.

— **Mieszkańcy w Rio** podarowali dla powozian w Alagóas 3 tony żywności; żywność tę przewiózł samolot z kompanii Cruzello do Sul.

— **Do Brazylii** przybył kanadyjski specjalista w chorobach raką, dr A. Cantero; podzielił się on nowymi zdobyczami medycyny na tym polu z uczonymi brazylijskimi.

— **W stocznicach** włoskich aresztowano robotnika José de Oliveira Senza, który prowadził sabotaż przy budowie kontrtorpedowca «Amazonas»; sabotażysta należy do bojówki komunistycznej „Luiz Carlos Prestesa”.

— **Brazylia** ma oddać Włochom 6 statków, które zabrała w czasie wojny.

— **Policja portowa** w Rio wykryła na statku włoskim «S. Giorgio» 50 paczek morfiny; władze portowe otoczyły większą troską statki włoskie, które prawdopodobnie przewożą nielegalnie narkotyki.

— **Rada Krajowa** Imigracji i Kolonizacji uchwalila sprowadzić do Teresopolie, w stanie Rio, włoskich imigrantów, którzy mają być zatrudnieni przy uprawie warzyw.

— **Z Porto Alegre** wyjedzie w tych dniach do Australii pierwszy wielki ładunek drzewa piniorowego.

— **W Rio** obecnie kursuje 614 aut tak zwanych «lotações».

— **W Minas Gerais** kolo Belo Horizonte nieznaną dotąd sprawę skradli z wagonu «Pagadoria» 380 tysięcy kruczerów i 1 czek na 5 milionów kruczerów; suma ta była własnością kompanii Central do Brasil.

— **Gustaw Paccaiuw**, elektrotechnik podczas naprawy przewodu elektrycznego o wysokim napięciu przy ulicy dr. Murici, w Kurytybie został lekko porażony, wskutek czego stracił przytomność; dwóch strażników Sebastião Francisco Correia i Jayme R. da Rocha chcąc przyjąć nieszczęśliwemu z pomocą, przystawili drabinę do słupa żelaznego, lecz w tej chwili nastąpiło krótkie spięcie, które spowodowało równocześnie ich śmierć. Elektrotechnik zaś po otrzymaniu pierwszej pomocy lekarskiej czuje się lepiej.

Nowy Talent wśród młodzieży polskiej w Kurytybie

Wystawa obrazów akwarel przy ulicy 15 de Novembro, w «Lá no Luth» zwraca szczególną uwagę społeczeństwa kurytybskiego o czym świadczy artykuł w dzienniku «O Dia» z dnia 1-go b. m. Obrazy te, przedstawiające piękne widoki, są dziełem młodego studenta inżynierii, Tadeusza Gieburowskiego, syna p. konsula Józefa Gieburowskiego. Należy przyznać, że młody student wykazuje znaczny talent malarski i rzuca piękne nadzieje na przyszłość, jeśli nadal będzie poświęcał się sztuce malarskiej.

Młodemu Artyście Redakcja Ludu składa gratulacje oraz życzenia osiągnięcia pięknych rezultatów na tym polu.

ZAWIADOMIENIE

Powiadamy naszym Czytelnikom na terenie Ponta Grossa, że naszymi przedstawicielami na tamtejszym terenie są: p. Andrzej Kubacki i p. Józef Issakowicz.



Apetyt na dolary amerykańskie

W ostatnim numerze z dnia 27 maja br. tygodnik «US News» streścił główne powody zmiany ustosunkowania się Rosji sowieckiej do demokracji zachodnich. Według tego tygodnika pozorna grzeczność i uступliwość, którą Rosja zaczęła nagle okazać wobec Stanów Zjednoczonych, jest wynikiem przegranej przez Rosję zimnej wojny — oraz presji krajów satelickich, odciętych od pomocy zachodniej i nie mogących odbudować swego przemysłu w oparciu o zacofaną gospodarczo Rosję sowiecką.

Kraje planu Marshalla: Szwecja, Irlandia, Norwegia, Belgia, Grecja, Italia, Francja, Brytania, Niemcy, Holandia, Austria, Dania, Turcja, Triest i Islandia otrzymały od końca wojny pomoc w wysokości 19 bilionów i 49 milionów dolarów. Do Rosji i krajów satelickich poszło zaledwie 1 bilion i 560 milionów dolarów zaraz po ustaniu działań wojennych i głównie przez dostawy UNKRA. Od dwóch lat żadna dolarowa pomoc nie przedostaje się za żelazną kurtynę, gdzie daje się odczuć dotkliwy brak dolarów i produktów, które dolar może obecnie zakupić. Rosja, Czechosłowacja i Polska próbowały kilkakrotnie zaciągnąć pożyczki w banku międzynarodowym na zakup ciężkiej maszyneryi w Stanach Zjednoczonych. Jednak bezskutecznie, gdyż Ameryka nie życzy sobie powiększenia wojennego potencjału krajów sfery sowieckiej tak długo, jak długo trwać będzie zimna wojna.

Tymczasem kraje zachodnio-europejskie bardzo szybko poczęły się odbudowywać gospodarczo. Anglia z sześciobilionową pomocą amerykańską nie tylko bez trudności przeszła na produkcję pokojową, ale potrafiła utrzymać większą armię i pozycję siły militarnej w świecie. Francja przy pomocy 4 bilionów i 337 milionów dolarów uniknęła groźby komunizmu i wzmocniła się gospodarczo. Europa zachodnia jest obecnie w fazie optymizmu, wzmoczonej działalności i wysokiego standardu życiowego, co byłoby niemożliwe bez stałego dopływu dolarów amerykańskich. Groźba komunizmu została definitywnie przelamana. Kraje zachodniej Europy jednoczą się, podnoszą swe zasoby materialne i stanowią błąd gróźnego przeciwnika Rosji w przyszłej rozprawie. W krajach satelickich tymczasem, mimo po zornej ruchliwości, odbudowa rzeczywistości posuwa się bardzo słabo naprzód. Standard życiowy jest bardzo niski, a rozwój ciężkiego przemysłu utrudniony z powodu zamknięcia dostaw zachodnich. Tym tłumaczy się, według amerykańskich ekspertów gospodarczo-politycznych, nagły zwrot w polityce sowieckiej. Agresywność Rosji doprowadziła do zjednoczenia się narodów zachodnich i misowania potęgi gospodarczej w jednym gigantycznym planie. Równocześnie odepła Rosji wszelkie bardziej wartościowe dostawy. Chęć partycypowania w dobrach, które rozdziela kapitalistyczna Ameryka zmusiła Rosję do nalożenia rękawiczek grzeczności.

DOKOŁA SPRAWY NIEMIEC

Nowe i przyszłe Niemcy. «N.Y. H. Tribune» w serii korespondencji z Frankfurtu pisze m. i.: Nowe Niemcy są owcem polityki amerykańskiej i rosyjskiej Czy Niemcom przypadną zaski ze zimnej wojny, prowadzonej przez oba mocarstwa? Możliwe. Ostery lata temu zapowiadano, iż Niemcy nie będą już nigdy silnym mocarstwem. Byrnes twierdził, że okupacja Niemiec potrwa przez dwa lub trzy pokolenia. A dziś wycofanie wojsk okupacyjnych z Niemiec stało się przedmiotem manewrów dyplomatycznych. Niemcy Zachodnie stały się państwem i otrzymały dotąd towary i surowce wartości ponad 2 miliardy dolarów. Równocześnie w strefie sowieckiej istnieje państwo policyjne z nędzą i chaosem. W wolnych wyborach komunistów nie zdobyliby tam więcej niż 5 proc głosów, podczas gdy w Niemczech Zachodnich mają 8 proc. Rosja nie pomyślała Niemców, a nie także nie pozyskała ich Ameryka, ponieważ zlekceważyła niemieckie dążenia. Sygnałem ostrzegawczym są rosnące tendencje nacjonalistyczne. Komunizm nie wygrał w Niemczech, ale nie wygrała też demokracja.

Dwa razy Niemcy zaczęli i przegrali wojnę, dwa razy uniknęli gruntownej rewolucji i dwa razy wykazali zdumiewającą żywotność w rekonwalescencji.

Do roku 1952 (koniec Planu Marshalla) Niemcy Zachodnie muszą zdobyć samowystarczalność. Ale czy zdobąda ją wobec silnej konkurencji państw zachodnich na rynkach zachodnich? Tradycyjnymi rynkami Niemiec są Bałkany oraz Europa Środkowa i Wschodnia — dziś zamknięte. Jeśli rząd niemiecki około roku 1952 posiadać będzie pewną swobodę ruchów, niewątpliwie pchnie swój handel w kierunku najlepszego interesu, a równie — niewątpliwie Sowiety wystąpią z ofertą na dostawę żywności i surowców w zamian za towary. Interesy polityczne Niemiec muszą orientować się za gospodarczymi, i Niemcy, handlujące ze Wschodem, nie mogą być antykomunistyczne.

Prasa niemiecka omawia te zagadnienia bardzo ostrożnie, ale podkreśla, że jakiegokolwiek będzie rozwiązanie, musi być ono niemieckie.

POLSKI SUBKOMITET OPIEKI NAD DZIECKIEM W RIO GRANDE DO SUL

W dniu 21 maja b. r. Subkomitet i Klub Unii Kulturalnej obdarzyli naszych współrodaków Portoałegreńskich nieprzwykłym Prezentem o czym świadczą zadowolone twarze gości obecnych — w postaci żywego obrazu na popiersiu brązu p. Marszałka Polski J. Piłsudskiego przedkna na artystycznym obelisku i królewskim Ołem z koroną, nad przebiegającą grupą żołnierzy polskich wszystkich broni. Sekretarz Okręgowy Unii, Jan Rain, wygłosił okolicznościowy odczyt o życiu i działalności wielkiego Marszałka Polski. Też przemawiał Vereador Zacharias de Azevedo po portugalsku, który przybył w towarzystwie księdza Jana Wróble, otrzymując gorące oklaski. Następnie pewien marynarz polski zadeklamo-pomocy dzieciom i inwalidom polskim.

Potem pani Jantina Petryla Figurska zrobila miłą niespodziankę wszystkim, przedstawiając na scenie grupę młodych krakowianek w strojach narodowych, które przy dźwiękach «Krakowianki» granego z życiem na pianinie przez Irenę Nerc, tańczyły. Później została odegrana sztuka teatralna «Stary Wódz» — epizod z życia Tadeusza Kościuszki. W końcu zabrzmiał na scenie nasz Hymn Jeszcze Polska nie zginęła, z równoczesnym akompaniamentem akordów pianina.

Długo trwające oklaski wynagrodziły naszych amatorów w osobach: Wiktorii Bob'cz, Jadzi Kowalewskiej Ireny Markiewicz, Natalii Śmiech i Sabiny Kopeć, St. Kowalskiego, Andrzeja Bubicza i jego brata, Wł. Figurskiego, St. Adamiaka, Józefa Konata, Tadeusza Putona i Jerzego Habera. Subkomitet specjalnie dziękuje p. Janinie p. Figurskiej za «Krakowiankę». H. Lesińskiej za bogate udekorowanie sceny i żywy obraz, p. Józefie Niden-tal za doskonałą charakterystycję amatorów. Zarząd «Tow. «Polonia» rzezc pomocy dziecku polskiemu. W imieniu dzieci polskich i naszym Bóg zapłać.

Zarząd Subkomitetu.

Z DALEKA

— **Z Pragi do N. Jorku** wrócił niedawno pan Vlasta Vraz, kierowniczka amerykańskiej organizacji pomocy dla Czechosłowacji. Opowiada ona w «N. Y. Times», że 90 proc. ludności w Czechach jest przeciwna komunizmowi.

— **7 Milionów** trędowatych znajduje się na świecie, z tego 3 miliony w Imperium Brytyjskim.

— **250.000 sierot** posiada Francja na 12 milionów dzieci. W Europie znajduje się 7,5 miliona dzieci bez ojczyzny. Grecja ma 12 procent dzieci sierot.

— **Organizacja Narodów Zjednoczonych** odrzuca plan sowiecki w sprawie kontroli energii atomowej.

— **Komuniści chińscy** zachowują narazie ustrój kapitalistyczny, gdyż przemysł w Chinach stoi bardzo nisko.

— **W Oaxaca**, w Meksyku, odkryto bogate złoża uranu.

— **Prezydent Bułgarii**, Dymitrow, znajduje się obecnie w jednej z klinik sowieckich, lecząc się na cukrzycę; stan bardzo ciężki.

— **Giannini**, fundator i prezes największego banku w świecie «Bank of America», zmarł w tych dniach w Kalifornii.

— **Anglik v. Hitchck** poraż pierwszy w historii tego narodu wziął udział w walce byków w Hiszpanii.

— **Nową serię znaczków** wydała Ukr. Rada Narodowa w Ratuszynie, a to w 300 rocznicę zrywu Chmielnickiego, w 30-stą rocznicę Zrywu Listopadowego z motywem obrony Lwowa, oraz w 30. rocznicę ogłoszenia zjednoczenia ziem ukraińskich.

— **Fant angielski** posiada obecnie tylko 35 proc. siły kapna z roku 1914

— **Sale modlitw** urządzono na żądanie licznych delegacji w nowojorskim gmachu ONZ. Z sali korzystać mają wszystkie wyznania.

— **Michał**, były król rumuński, pragnie osiedlić się z żoną i dzieckiem w Danii i tam zarabiać na życie. Twierdzi on, że dwa samochody są jego jedynym majątkiem.

NA FUNDUSZ PRASOWY

złożyli:

Ks. Jan Zygmunt	—	Cr\$100.00
P. Stefania Nodari	—	140.00
P. Dr. Edvino Tempski	—	40.00
P. Anna Stawowczyk	—	10.00

Szanownym Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowania.

Ś. P.

ANDBZEJ PIANOWSKI

W parafii Areia Branca po trzydniowej chorobie zmarł Andrzej Pianowski; liczył 38 lat życia, ośmiorc zoną i sześciorgo dzieci, w tym dwie córki i czterech synów.

Zmarły był zięciem Wojciecha Skrabę i szwagrem Józefa Skrabę, zamieszkałego w Kurytybie. Oześć Jego pamięci.

Elżbieta Pianowska

DEMOKRATYCZNY KOMITET OBYWATELSKI

Zaprasza niniejszym wszystkich Wolnych Polaków na bal, który się odbędzie w sobotę, dnia 11-go b. m. w sali T-wa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, przy ul. Dez. Clotario Portugal No 68. Początek o godzinie 21-ej.

Zarząd



Empregado com real successo nas TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARRROS, BRONQUITES E COPQUELUCHE.

CIERNIE i KOLCE

IV

Reakcja Ministra Bewina

Na rozkaz ten minister Bevin zareagował następującym ustępem w piśmie do gen. Kopańskiego z 15 czerwca:

«...powinienem wspomnieć, iż w jednym z rozkazów do 2-go Korpusu, ogłoszonym tutaj 3 czerwca gen. Anders wspominał o zamiarze czy też chęci Polaków za granicą powrotu «nie wiadomo poprzez jaki szlak do Polski takiej, o jaką walczyliśmy, której żadne polskie serce nie wyobraża sobie bez Lwowa i Wilna». Mam nadzieję, że ani gen. Anders ani żaden inny generał polski nie będzie się dzielił takimi uczuciami w oficjalnych wypowiedziach, bez względu na ich osobiste zapatrywania. Jest rzeczą zasadniczą, by Korpus Przy sposobienia nie stał się czy też nie był uważany za ośrodek, z którego mogłaby być prowadzona propaganda polityczna przeciw Związkowi Sowieckiemu lub przeciw granicom Polski, międzynarodowo uzgodnionym. Jestem pewny że nie nie mogłoby niezawodnie spowodować ogólnej podejrzliwości wobec całego projektu w łoni, społeczeństwa brytyjskiego. Nie byłoby pożyteczne dla samych żołnierzy, ani też dla naszego własnego społeczeństwa, abyśmy stwarzali niebezpieczeństwo przeciw powodzeniu tego zadania. Wydają polecenie przekazania odpisu tego listu gen. Andersowi. Będę Panu Generalowi wdzięczny, jeżeli Pan General zechce przekazać odpowiednie ostrzeżenie innym polskim dowódcom w sposób, jaki Pan General będzie uważał za najodpowiedniejszy».

List ten można było czytać spokojnie aż do miejsca, w którym minister Bevin pisał o granicach Polski bez Lwowa i Wilna jako rzekomo «międzynarodowo uzgodnionych». Każde słowo ministra spraw zagranicznych rządu brytyjskiego w takiej sprawie powinno być ze stanowiska prawa międzynarodowego nienagannie ścisłe. Nie wiem, co oznacza określenie «międzynarodowo uzgodnione», natomiast wiem na pewno, że granice Polski ustalono w Jałcie całkowiście bezprawnie bez udziału Polski, oraz że dziś już mało jest ludzi także w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych, którzy by tego bezprawia nie widzieli i nie potępiali.

W liście tym minister Bevin wyraża również przekonanie, że dowódcy polskiemu nie wolno publicznie oświadczyć, że wyobraża sobie Polskę z Lwowem i Wilnem. Jestem żołnierzem, który składał przysięgę na konstytucję i całe życie poświęcił walce o wolność ojczyzny. Muszę stwierdzić, że w tym zakresie lepiej wiem co Polscy winieni od ministra Bewina. A co więcej, wiem też, iż żadnemu dowódcy brytyjskiemu lub amerykańskiemu nikt nigdy jeszcze nie wziął za złe oświadczenia, że walczy o wolność i całość swego kraju.

Niezadowolony z Rozkazu

25-go lipca otrzymałem od gen. Morgana list następującej treści: «1) Marszałek Alexander donosi z Pozdamu, że zwrócono się do niego na najwyższym szczeblu w sprawie rozkazu dziennego, wydanego przez Pana Generała 6 lipca b. r., w formie poważnego zarzutu.

«2) Celem wyczerpania zagadnienia, marszałek Alexander użył zgodę na załatwienie sprawy

osobiście po powrocie. Marszałek zgodnie z tym zażądał ode mnie wysłania do Pana Generała następującej depeszy: «Jako przyjaciel Pana Generała muszę szczerze doradzić nie powtarzanie niczego o podobnej treści, a jako zwierzchnik wojskowy muszę wymagać, aby w przyszłości wszystkie oświadczenia Pana Generała o treści politycznej były mi przedtem przedstawiane do zatwierdzenia».

«3) Do czasu powrotu marszałka Alexandra proszę Pana Generała o zapewnienie, że wszystko, co by nosiło charakter polemiki politycznej, było przed ukazaniem się przesyłane do zatwierdzenia do naszej Kwatery Głównej».

Niemą Polski bez Wilna i Lwowa

W niecały rok później przyszło rozwiązanie 2-go Korpusu, o czym powiadomiłem żołnierzy rozkazem z 29 maja 1946, w którym m. in. powiedziałem:

«Minister Bevin, zgodnie z zapowiedzią rządu brytyjskiego z 20

DWA GŁOSY

III. (Podśluchana rozmowa kolonistów)

Wychodząc z kościoła po nieszporach, natknąłem się znów na starego Michała, wręczającego Janowi jakąś gazetę. Zaciekawiony podszedłem bliżej i oto co usłyszałem:

MICHAŁ: Bóg zapłać Janie za «LUD». Zdaje mi się, że następnej niedzieli już nie będę potrzebował od was pożyczać, bo już jestem stałym czytelnikiem. Mój Franek przedwczoraj był w redakcji «LUDU» i zapisał mnie na rok.

JAN: Co mówicie Michale? Przecież jeszcze zeszłej niedzieli Franek wygadywał na «LUD» i mówił że lepsze jest jakieś «Cruzeiro» albo «Sitios e Fazendas». Jak służył w wojsku w Rio, to tylko takie tygodniki czytał.

MICHAŁ: Prawda, Janie! Cóżem mu się natłomaczył, że dla kolonistów potrzebna jest gazeta inna jak dla ludzi miejskich, a choćby takie «Sitios e Fazendas», choć pisze mądrze ale to dla fazendeirów. Nam kolonistom trzeba gazety, która i o gospodarce napisze, i o tym co się dzieje na świecie doniesie, i o zdarzeniach w Brazylii choć parę słów powie. Dlatego i ojciec mój czytał «Lud», i ja innej gazety nie wezmę do ręki. Franek, choćże ino, opowiedz nam jeszcze raz, jak tam było w redakcji «Ludu».

FRANEK: Jużem przecież tacie opowiedział, czy nie?

MICHAŁ: Ale warto, żeby Jan usłyszał też. No gadaj!

FRANEK: Ano tak mi tata wychował ten «LUD», że wzięła mnie ciekawość zobaczyć, jak tam też redakcja wygląda. Widziałem ja w Rio ogromne budynki, gdzie drukują gazety. A że jest tu ludzi gadających po polsku w Brazylii kupa, byłem pewny, że zobaczę duży gmach, w którym będą różne maszyny i wielki ruch. No i dojechałem z pracą Tiradentes omnibusem idącym na Mercês do zabudowania Księża Misjonarzy. Jest tam i kościół, i ładny nowy gmach w którym uczą się chłopcy, chcący zostać księżmi. Ale jakoś budynki redakcji nie widać. Wreszcie się ku dopytałem trafielem do pokoju Księdza Redaktora. Widzę, ksiądz młody, wita mnie grzecznie i prosi na rozmowę. Pyta skąd jestem, czy czytam po polsku, czy dużo ludzi na kolonii prenumeruje «LUD»,

marca b. r., oświadczył 22-go maja w Izbie Gmin, że rozpocznie się demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych, a przede wszystkim naszego 2-go Korpusu.

«Rzeczą moją, waszego dowódcy, nie jest i nie może być łagodzenie twardego znaczenia tej decyzji. Demobilizacja znaczy bowiem, że w miarę stopniowego wykonywania zarządzeń brytyjskich zbliża się chwila, gdy 2 gi Korpus ma być jako całość bojowa rozwiązany...»

«Dokładny rachunek sumienia i realna ocena sytuacji politycznej, w jakiej znalazł się naród polski, a z nim i my, jego żołnierze, kazały mi przyjąć tę tak ciężką dla nas i jednostronną decyzję rządu brytyjskiego.

«Pójdziemy z ziemi włoskiej poprzez ziemię brytyjską a jutro nie wiadomo poprzez jaki szlak do Polski takiej, o jaką walczyliśmy, do Polski prawdziwej, której żadne serce polskie nie wyobraża sobie bez Lwowa i Wilna. Z drogi tej, która jest naszą drogą historyczną, nie zejdziemy».

(C. d. n.) Władysław Anders (Wyjątek z książki „Bez Ostatniego Rozdziału“).

jakie artykuły w tym piśmie najwięcej interesują kolonistów. A mnić wstyd powiedzieć, że «LUDU» jeszcze w rękę nie miałem. Jakoś wykręciłem na to, że służyłem przy wojsku w Rio i tam widziałem wielkie drukarnie, w których drukują się gazety. Ksiądz redaktor uśmiechnął się i odpowiedział: Pewno się Pan też spodziewał u nas zobaczyć taki budynek. Jak się Panu zdaje, kosztuje on dużo pieniędzy? Oj, napewno kupę pieniędzy, odpowiedziałem.

— A skąd pochodzą te pieniądze? zapytał ksiądz.

— A no z opłat czytelników, odpowiedziałem.

— Racja, panie. A teraz proszę mi powiedzieć, czy Pan prenumeruje «LUD»?

Nie mogłem skłamać - odpowiedziałem, że nie. Skolei Ksiądz redaktor spytał, czy mój ojciec prenumeruje tę gazetę. Musiałem odpowiedzieć, że nie prenumeruje, ino pożyczca od was, Janie. Wtedy Ksiądz wytłumaczył mi, że skoro na taką kupę naszego narodu jest zaledwie cztery tysiące prenumeratorów, to jakże redakcja może sobie pozwolić na wystawienie nowej drukarni, na zakup nowych maszyn, na rozszeszenie pisma? Wszystko to przyjdzie, Ksiądz powiedział, jak przybędzie nam abonentów, czyli płacących czytelników, bo takich czytelników co skąpią na prenumeratę, tylko pożyczają do przeczytania od innych, jest bardzo dużo. Wymawiają się jak mogą, byle tylko nie wydać sześćdziesięciu milów. A co to dziś znaczy? Parę tuzinów jaj! Niektórzy potrafia się skarżyć, że prenumerata podniosła się o dziesięć milów, ale zapominają, że wszystko przecież ostatnio podrożało.

Żeby naród nasz zebrał się w kupę i poparł «LUD», toby pismo mogło stać się wielką pomocą dla wszystkich nas. Przecież wiadomości, ogłoszenia, zawiadomienia, dekrety rządowe, wszystko to inaczej nie może dotrzeć do kolonisty inaczej jak za pośrednictwem gazety... Długo tak mówił ksiądz i coraz lepiej rozumiałem, o co mu chodzi. Ma rację, myślałem i postanowiłem zrobić, co do mnie należy. Zaprenumerowałem dla nas «LUD», za-

W kilku zdaniach

— **W Waszyngtonie** grupa emigrantów antykomunistycznych ze Wschodniej Europy wysłała do podsekretarza Dean Rusk'a memoriał, w którym stwierdza, że inteligencja z Europy Wschodniej, przebywająca w obozach dla uchodźców znajduje się w sytuacji szczególnie trudnej, ponieważ przepisy imigracyjne przewidują głównie przyjęcie rzemieślników i techników.

— **Sąd przysięgłych** w Monachium skazał na śmierć na 15 lat więzienia «Volksdeutsche» Maxa Rá-thiga za 42 morderstwa na mieszkańcach ghetta w Tomaszowie. Jest to pierwszy wypadek osądzenia przez sąd niemiecki zbrodni wojennych, popełnionej na cudzoziemcach.

— **Blura podróży w USA** zapałająca w tym roku rekordowy ruch. Około 60 milionów Amerykanów zamierza wyjechać na urlop, przy czym robotnicy w tym roku po raz pierwszy na urlopy płatne. Do Kanady, gdzie ceny są 20 do 30 proc. niższe niż w USA, wybierają się około 20 milionów Amerykanów. Do Europy wyjadzie 500 do 700 tysięcy.

— **Najstarszym studentem** w Niemczech jest 88-letni kupiec dr. Sarfert, studiujący w najlepszej formie fizycznej i umysłowej w Ratyźbonie na wydziale filologiczno-teologicznym.

— **Lippman** pisze: Rosja była zawsze za silnym niemieckim rządem centralistycznym, bo tylko z takim można robić interesy polityczne i gospodarcze. Rosja wolałaby rząd komunistyczny, ale pogodził się z innym, byleby nie ulegającym wpływowi zachodnim.

— **Samolot**, na którym niedawno zbiegł sowiecki pilot z Białorusi do Sztokholmu, jest najnowszym typem myśliwca, uzbrojony w dwa działka 20 mm., posiadającym radio i liczne instrumenty precyzyjne.

— **Papież** — według doniesień korespondentów rzymskich zamierza uświetnić kolegium kardynałów, w których na 70 miejsc 15 wakuje. Janie doniesienia mówią, że ilość miejsc w kolegium ma być podwyższona do 100, czyli że trzeba by zamianować 46 nowych kardynałów. Kolegium miałoby się przekształcić w rzeczywistą «radę światową» z przedstawicielami Kościoła w republikach Środkowej i Południowej Ameryki, Filipin i Indii.

— **Dogmat Wniebowzięcia**. Katołicy republiki środkowo-amerykańskiej San Salvador przygotowują na listopad Kongres Marjański, aby spowodować praprzysiężenie ogłoszenia dogmatu Wniebowzięcia.

— **48 uzdrowień** cudownych miało miejsce w ub. roku w Lourdes — oznajmił biskup Lourdes Theas.

— **Szpital w USA** leczący w roku 1948 16 milionów pacjentów. Średni pobyt chorych w szpitalu trwał 10 i pół doby. Ogólne koszty leczenia wyniosły w tym roku 4,5 miliarda dolarów. Szpitale amerykańskie mają razem 1,428.520 łóżek. W zakładach dla chorób umysłowych i nerwowych leczono się 664 tysiące osób.

— **Trzydziesto-tysięczna emigracja** Serbów, Chorwatów i Słoweniów przygotowuje plany utworzenia na zachodzie Narodowej Rady Jugosłowiańskiej, której celem byłoby przywrócenie Jugosławii pełnej niepodległości i swobód demokratycznych.

— **Gallup w USA** stwierdził, że od stycznia br. ilość zwolenników Trumana spadła z 69 proc. na 57 procent, a ilość oponentów wzrosła z 17 proc. na 24 procent.

placilem od razu za cały rok zgóry, i w dodatku poprosiłem księdza, aby redakcja przysyłała na nasz adres po 10 egzemplarzy każdego numeru. Mój mały brat Józek może w każdą niedzielę po nabożeństwie sprzedawać «LUD» między ludźmi. Zarobi sobie parę milów, i ludzie będą mieli świętą gazetę i może po pewnym czasie przyzwyczają się do niej i zaprenumerują

Taki był temat podśluchanej rozmowy. Tkneło mnie sumienie i zacząłem sobie przypominać, kogo ze znajomych możnaby namówić do prenumeraty «LUDU». Chyba nie będę gorszym od Franka, pomysłem wracając do Kurytyby.

Antoni Domachowski

SŁOWO BOŻE

NA UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEJ TRÓJCY

(Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale XXVIII)



Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszy-
stka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszy-
stkie narody: chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Święte-
go: nauczając je chować wszystko, co wam kolwiek przyka-
zał. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

BÓG NAM POWIERZYŁ HONOR POLAKÓW

Nikt nam Polakom nie może zarzucić braku bohaterstwa, heroicznego poświęcenia się na ołtarzu Ojczyzny. Ostatnia bolesna wojna z teutońskim barbarzyństwem jest tego najlepszym dowodem.

Lecz mimo nadludzkich wysiłków, męczeńska Polska okryta ranami zbrodniczej napaści i dziejowej krzywdy, leży okatą kajdanami krzyczącej niesprawiedliwości, wydana przez własnych synów na łup krwiożerczego komunizmu.

Nam biednym tułaczom po obcej ziemi, choć serca krwawią się z bólu, choć łzy żalu płyną po smętnych obliczach, promień dobroci i technienie współczucia od szlachetnego brazylijskiego narodu, osładza ciężkie chwile wygnania.

By wysoko nieść sztandar godności narodowej, by nie załamać się w tych czarnych chwilach dziejowego zamętu, bierzmy w serce

i niechmy przed umysłem wskazania natchnionego proroka z Księgi Pielgrzymstwa.

Niech słowa te będą codzienną strawą duchową, wszak księgi te to nasza narodowa ewangelia, bo nauki te przepromienione są zasadami Jezusa Chrystusa.

Stąd Księgi Pielgrzymstwa to znicz narodowo-katolickiej myśli i pochodnia jasnych wskazań na przyszłość.

Gbybyśmy wszyscy prawdziwi Polacy przejęli się duchem tej złotej księżeczki, gdyby jej pouczenia stały się motorem naszego postępowania, o wtedy zabłysnęlibyśmy przed narodami świętością życia i szlachetnością postępowania, opromieniając Ojczyznę naszą nowym nimbem chwały, iż każdy obokrajowiec patrząc na nasze postępowanie ze czcią wymawiałby to wielkie imię Polska, widząc, iż tak szlachetnych posiada ona synów. Ks. Wł. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Kanonizacja
Joanny de Lestonnac

(IC) W niedzielę 15 maja odbyła się w Bazylice Watykańskiej uroczysta kanonizacja Joanny de Lestonnac. Uroczystości rozpoczęły się o godz. 8.30 w obecności kardynałów, arcybiskupów, biskupów przedstawicieli zakonów, Korpusu Dyplomatycznego, akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej oraz kilkudziesięciotysięcznego tłumu wiernych. Po ogłoszeniu aktu kanonizacji Papież zaintonował »Te Deum«, poczym wygłosił przemówienie, kreśląc sylwetkę nowej Świętej.

Św. Joanna de Lestonnac urodziła się w roku 1556 z ojca katolika Ryszarda i Matki kalwinki Joanny Deyquen de Montaigne. Mając lat 17 wyszła za mąż za Gastona de Montferrant, z którym miała 7 dzieci. Po 24 latach małżeństwa owdowiała i w wieku lat 46 wstąpiła do klasztoru Sióstr św. Bernarda w Tuluzie. Na skutek jednak choroby po 6 miesiącach

zmuszona była klasztor opuścić. Zakłada następnie nowy zakon, który zostaje w roku 1607 uznany przez Papieża Pawła V pod imieniem Córki Najśw. Marii Panny. Przez lat 12 św. Joanna kieruje Zakonem. Zmarła mając lat 84. Proces kanonizacyjny rozpoczął się w roku 1884. W roku 1900 odbył się w Bazylice Watykańskiej uroczysty akt beatyfikacji. Święto nowej Świętej zostało naznaczone na dzień 2 lutego.

We wtorek dnia 17 maja Ojciec św. przyjął wieczorem w sali Błogosławieństw na specjalnej audycji pielgrzymów, którzy przybyli do Rzymu specjalnie na uroczystości kanonizacyjne. W audycji tej wzięło udział 11 Biskupów Francji i Hiszpanii, ambasador Francji przy Stolicy Apostolskiej, Generalna Przełożona Zakonu założonego przez św. Joannę i wielu innych. Ojciec św. wygłosił do zebranych przemówienie, w którym wskazał na analogię czasów obecnych z tymi, w których żyła i działała święta Joanna de Lestonnac.

Stulecie dzieci Marii

(IC) — Z okazji stulecia założenia stowarzyszenia „Dzieci Marii“ zjechało się do kolegium św. Józefa w Emmitsburg w stanie Maryland przeszło 3 tysiące dziewcząt, które reprezentowały 20 stanów. Stowarzyszenie liczy obecnie 5 milionów członkiń, z czego w Stanach Zjednoczonych jest ponad 100.000, zorganizowanych w 103 stowarzyszeniach lokalnych.

Pontyfikalna Msza św. w kaplicy kolegiatnej odprawił arcybiskup Patrick O. Boyle, ordynariusz archidiecezji waszyngtońskiej. Główne przemówienie wygłosił dyrektor Stowarzyszenia O. Wilhelm

McCliment z zakonu Marystów, który powiedział iż „nigdy w historii nie trzeba było ze strony niewiast takiej odwagi i inicjatywy, takiej wierności i siły moralnej, takiego ducha poświęcenia i heroizmu, jak w obecnych czasach, kiedy młoda dziewczyna żyje w wielkich miastach, narażając się ustawicznie na utratę wiary i niewinności“. Ubrane w białe niebieskie sukienki dziewczęta przemawiały na różne tematy maryjne i religijne, jak „Piękność ogniska domowego“, „Posłannictwo Fatimy“, „Serce kobiety stworzone dla miłości“. Przemówienia i dyskusje nadawane były na sieci radiowej.

Na daleki „zachód“ Parany

(Ciąg dalszy)

Nico z historii miasta

Dzisiaj Guarapuava jest miastem, na nasze stosunki parańskie, dużym rozległym i pięknie, czysto utrzymanym. Centrum tworzy nieodzowna „parça“ z trawnikami, ścieżkami i klombami. Bok jeden zamyka kościół w stylu kolonialnym, bardzo obszerny i wewnątrz gustownie odmalowany. Obok, duży, piętrowy nowy budynek, mieszkania Ojców Słowa Bożego, dzisiejszych duszpasterzy rozległej jak niejedna diecezja parafii guarapuawskiej; zdaje mi się, że czterech z nich sprawuje tutaj obowiązki duszpasterskie.

W pracy duszpasterskiej pomagają pracowitych Ojców Siostry Ducha św. W solidnych, murowanych budynkach, jednej z bocznych ulic, prowadzą szkołę, gimnazjum, internat itp. Budynki nieco za ciśnie, ale jak mi opowiadały, mają przyobiecana pomoc rządową celem rozbudowania tej tak pożytecznej instytucji dla Guarapuawy.

Liczne wendy, składy towarowe, różne instytucje handlowe, świadczą o dobrobycie tego centra zachodniej Parany.

Przybycie do Garapuawy

Około godziny czwartej, popołudniu, przybyliśmy do Guarapuawy. Ciężkie nasze walizy przetransportowali nam usłużni chłopcy, do zakładu Ojców Słowa Bożego. Przygarnęli nas dobrym swoim sercem; musieliśmy u nich przebyć noc, bo autobus dalej na zachód wyruszał dopiero rano. Przybywszy pod wieczór nie wiele mogłem się przypatrzyć miastu; obiecywałem sobie w drodze powrotnej zatrzymać się tutaj nieco i poznać lepiej to miasto kampów, wysunięte daleko na zachód, za góry da Esperança. I wtedy się nie udało, bo powróciwszy do Guarapuawy z misji, zjedliśmy obiad, a zmieniwszy autobus, po godzinnej zaledwie przerwie wyjechaliśmy do Prudentopolis, zmęczeni do ostateczności pięciodziesięcioletnimi misjami.

Mała nieprzyjemność

Późnym już wieczorem, po przybyciu do Guarapuawy rozłożywszy się w gościnnym pokoju u Ojców Słowa Bożego, zauważyłem, że mi czegoś brakuje wśród mojego bagażu. Była duża „mala“, nieduża „pasta“ z drobiazgami, był i parasol, który najczęściej gubię w podróży, nie brakowało ani kapelusza i prochownika niezbędnego w naszych podróżach parańskich, brakowało mi płaszczu czarnego, specjalnie zabrałem, obawiając się zimna na tych przestrzennych równinach i wydumchowskich. Gdzie się podział, pierwszej chwili nie mogłem sobie zdać sprawy; albo go zostawiłem u naszych w Prudentopolis, albo też pozostał w autobusie. Szkoda byłaby ogromna dla mnie, gdyby mi naprawdę przepadł; pękłaby cała tyśiączka, gdyby człowiek musiał nowo sobie sprawić. Wybrałem się też zaraz do dyrekcji Empezy Ponta Grossa-Guarapuava w poszukiwanie zguby. Miałem szczęście, bo płaszcz spokojnie sobie wisiał w dyrekcji, czekając na właściciela.

W dalszej drodze Ks. Ryszard w autobusie zgubił brewiarz i w drodze powrotnej go odebrał w tej samej dyrekcji w Laranjeiras do Sul.

Muszę tutaj stwierdzić, że urzędnicy jak i szoferzy tej Empezy bardzo życzliwie do nas się odnosili, robili nam ułatwienia, z uprzejmością traktowali, że ostatecznie z całą wygodą odbyliśmy tę daleką podróż misyjną.

Wyjazd z Guarapuawy

Następnego dnia, po dobrym i zastanówionym spoczynku jednej nocy, odprawiliśmy bardzo wczesnie Mszę św. trzeba było wybrać się w dalszą drogę. Czekaliśmy nas jeszcze do prześbycia 90 klm. Ofiarę Przenajśw. derawowałem w Zakładzie Sióstr Ducha świętego który już poznałem przez moją Sobrinię w Ponta Grossy, Siostrę Stanisławę. Ks. Ryszard celebrował w kaplicy domowej Ojców. Na godzinę 6-tą byliśmy już przy autobusie, bo o tej godzinie wyrusza dalej na zachód. Tutaj mnie niespodzianka spotkała czekając na autobus wśród pasażerów spotkałem naszych kolonistów którzy mnie znali; jeden z dawnych misji rio-grandeńskich, a inni z opisów i artykułów zamieszczanych w Ludzie. Najwięcej byłem zdziwiony, gdy właśnie na stacji omnibusowej w Guarapuawie przestąpił do mnie młodzieniec dwudziesto i kilkuletni i powiedział: „To ksiądz Wiśliński, czy mnie ksiądz nie poznał? ja do Mszy św. w Rio do Peixe księdzu służyłem w czasie tamtejszej misji; Ta misja miała miejsce 15 lat temu, więc ja mogę poznać naturalnie nie mogłem, bo wtenczas był dzieckiem, a dziś już wyrosłem młodzieńcem. On jednak mnie poznał mimo tylu lat. Już w towarzystwie swoich jechaliśmy do Virmondu; prawie sami Polacy lub pochodzenia polskiego. Większość też pasażerów w autobusie rozmawiała po polsku; byli to mieszkańcy Virmondu, a nawet z dalekiego Campo Novo; załatwiwszy interesy w Guarapuawie, wracali do domu. Wszyscy już byli uwiadomieni o przebyciu misjonarzy; jedni słyszeli o nich z ambony, a drudzy czytali w naszym „Ludzie“. Wspomnę tutaj, że nasz „Lud“ w tamtejszych stronach więcej czytany, niż na koloniach podkurtybbskich na przykład u mnie w Santa Cândida. Tam jeden numer idzie z ręki do ręki i czyta go nieraz i dziesięć rodzin. A u nas gazetę już zastępuje radio, które podaje nieco wiadomości, ale nie kształci kolonisty w tej mierze, co uczelwa, dobra, nasza, katolicka gazeta. Zawstydzają mnie nieco pochwały tych spracowanych naszych kolonistów pod moim adresem, dla niedolnych moich opisów misyjnych. Jeden kolonista unosząc się nad tymi opisami, wyraźnie zaznaczył: „Te rzeczy nas najwięcej interesują i doczekać się nie możemy, co dalej będzie; zawsze w tych opisach albo coś do płaczu albo do śmiechu“. Może bym już nie pisał więcej, bo mogą niektórzy sądzić, że to dla siebie piszę, „pro domo sua“, ale zmuszają mnie do dalszych opisów, a zwłaszcza ostatnich misyj sami czytelnicy, którzy prosili, by o nich coś napisać, o ich życiu i pracy i naturalnie o misjach. Że to prawda, może poświadczyć mój towarzysz podróży i misyj, Ks. Ryszard Gogol. C. d. n. Ks. Jan Wiśliński

Śpiewnik kościelny — ks. Jana Siedleckiego. Zawiera ponad 500 pieśni z nutami. Cena Cr. 40,00.

Dr. Bronisław Ostoja Roguski
podaje do wiadomości swojej Szanownej Klienteli i Przyjaciółom do wiadomości, że przeniósł swoje biuro na Praça Zacarias, N 80 (Edifício João Alfredo) trzecie piętro, sala 303, Telefon 2442 i 2174

Wśród Przyjaciół jednaj nam nowych abonentów!

JÓZEF SKRABA

Buchalter i Absolwent Nauk Ekonomicznych
Alameda Dona Izabel, 596 — CURITIBA

Przyjmuje i załatwia wszelkie sprawy wchodzące w zakres rachunkowości jak: Prywatne zaległości oraz fiskalne tak w Stolicy jak w Interiorze; zaległe rachunki, zorganizowanie ksiąg rachunkowych, przeniesienia i połączenia rachunkowości, likwidacje firm, sądowe przeprowadzenie rachunkowości, rewizje, informacje ekonomiczne oraz wszelkie sprawy podatkowe.

Podania — Kontrakty

Rozwiązanie umów!

CASA DE SAÚDE

Dr. Moysés Paciornik

LEKARZ - CHIRURG

Nowoczesne metody przy wszelkich operacjach i porodzie.

Rua Lorencço Pinto, 83 — Fone 2067 — CURITIBA, Paraná

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Wiadomości Praktyczne

Wartość orzecha Babacu

Orzech babacu jest surowcem dla wyrobu cennego oleju. Rośnie on nad rzeką São Francisco daleko na milionach palm. Rośnie on w połnocnych nadmorskich stanach Brazylii. Ma on jedną wadę. Jest niezmiernie twardy. Grubą jego skorupę trzeba z trudem rozbijać, przyciem ziarło orzecha najczęściej zostaje zgniezione; mówią, że zaledwie co piąty orzech wychodzi cały. Wywóz w Brazylii rocznie dochodzi do 50 tysięcy ton. W Pirapora, stan Minas Gerals, zbudowano nad rzeką São Francisco fabrykę, która wyrabia z tego orzecha hitalczy twardy węgiel drzewny i ponoc chce robić lub robi produkty naftowe. Niektóre stany za darmo pozwalają korzystać z orzechów milionów dziesiątek palm, ale zbudować olejarnię. Próby rozwoju eksploatacji tego orzecha utykały z braku rąk do łamania orzecha i kosztowności z tej wydajności ręcznej pracy, a ziarno orzecha nadłamało szybko ulega zepsuciu gnilnemu. Pojawily się ostatnio prospekty nowej maszyny, która pracę tą wykonuje, zastępując 50 ludzi z tym, że na 100, 80 ziaren orzechowych wychodzi cały. Koszt łamania jednej tony orzechów wynosi przy pomocy tej maszyny 6 kontów. Cyfra ta wydaje się nieproporzucenlem. Podajemy ją za nasz ym z ódlem wiadomości. R.

Kit do drewnianych naczyń

60 gramów smalcu, 40 gramów soli i 35 gramów wosku włożyc do rondla i rozpuścić na wolnym ogniu, mieszając. Do tej masy dosypuje się 40 gramów przesianego popiołu i dobrze miesza. Ciepłym jeszcze kitem smaruje się szpary w rozeschniętych beczkach, skrzynkach, złożkach, które przedtem wytżec do sucha.

Klej do sklejanja szkła i porcelany

1) Twardę otrzec z bialkiem, dopać wapna niegaszonego i wymieszać na gęstą masę. Masę tą smarować brzegi stłoczonego naczynia z obu stron i wstawić wlgiazane do pieca po chlebie.

2) Bialko z jajka zarobić tylko wa-

pnem niegaszonym na gęstą masę. Po posmarowaniu brzegów naczynia wlgiazac i wstawić do pieca po chlebie.

PRZEPISY KUCHENNE Marmelada z pomarańcz.

1) 7 pomarańcz pokrajac ze skórką, pestki odrzucić. Gotować bez wody we własnym ich soku, aż zmikną. Przepuścić przez maszynkę do mięsa. Dodać 1 kilogram cukru i smażyć do gęstości.

2) 7 pomarańcz ze skórką pokrajanych, 7 bez skórką, ugotować bez wody, a jak będą miękkie przepuścić przez maszynkę do mięsa. Osobno ugotować z odrobina wody drobno pokrajaną dynię, wszystko wymieszać (można jeszcze raz przez maszynkę przepuścić) dodać 2 kg. cukru i smażyć do gęstości.

Jest to doskonała masa do chleba, albo do naleśników. To nie są niepotrzebne wymysły, albo marnowanie cukru, ale zdrowe, odżywcze, konieczne dodatki do codziennego pożywienia, tak jak surowe owoce. Lepiej wypić mniej czarnej kawy, a cukier ten użyć do zrobienia marmelady, z pewnością będzie zdrowiej.

Naleśniki. Na jedno jajko, bierzec się jedną filiżankę (chicara) mleka i jedną filiżankę mąki przesianej (można niepełną). Najpierw rozbija się jajko i dodaje trochę mleka, potem mąki, ubija się znów mleko, znów mąka aż wyjdzie wszystko. Masa musi być zupełnie płynna. Brać dużą łyżkę (od nabierania zup) tak zwaną chochłę i wylewać cienką warstwę na patelnie, którą za każdym razem smaruje się piórkiem umoczonym w roztopionym tłuszczu. Chwilkę na ostrym ogniu utrzymać i obróciwszy patelnię strząsnąć na talerz. Znowu posmarować tłuszczem i znów nową porcją smażyć. Potem każdy naleśnik smarować powidłami z pomarańcz (lub jakimi innym), można też masę z twarogu utartego z cukrem i jajkiem) zawijać i po kilka na patelni położywszy ob u mienić na tłuszczu z obu stron.

Potrava nie droga, a smaczna i ława, przytem jak się wprawi — nie zabiera dużo czasu **Z Kietlińska.**

SKRAWKI...

Coraz częściej są ogłaszane — po przez prasę i radia — cudowne uzdrowienia nieuleczalnych chorych, kalek, ślepców i t. p.

Nie potwierdzamy tych faktów, nie posiadając konkretnych dowodów — natomiast możemy stwierdzić o powstającym coraz większym uznaniu w Bogu, Coraz bardziej uznaną i doznana zostaje niezwalczona wiara w moc Boską — tępiąc szumowiny naganiane fałsz komunistyczną!...

„Juventus” obchodził swą 27-mą rocznicę powstania. Kto brał jakiś udział w tej organizacji — lub był jej zwykłym obserwatorem — wie — ile „polskiego grosza” — wysiłków, wlotów i upadków przeszła ta organizacja... Jednak, zawsze, była i pozostanie ona nam drogą... Oczesę Wam Juventusi!

Ostatnio, co jest bardzo chwalebne, daje się zauważyć w łonie naszej Polonii, coraz aktywniejszą działalność naszego życia społeczno-organizacyjnego.

W Kurytybie coraz zwyższą ruchliwość wykazują Koło Unii Kulturalnej Polaków, Komitet Opieki nad Dzieckiem, Demokratyczny Komitet Obywatelski itp.

Nie pozostaje także w tyle ruchliwa Kolonia nasza w São Paulo. Również i większe skupiska nasze po koloniach na czel z Mailem ruszyły się Podkreślając powyższe, pozostaje nam tylko życzyć nieustrudzonym kierownikom dalszego entuzjazmu w ich nieustrudzonej pracy.

Józef Issakowicz

Wiersze naszych Czytelników

» MATKA «

Lata minęły, ale Tve Imię nie zeszło z mych ust,
Bo przecięż są to te pierwsze słowa,
coś mię uczyła.

Lata minęły w podmuchu wiatrów,
Tve Imię zawsze miłym mnie było,
Bóg Ty w mej duszy wybawił uczucia życia,
Jako ten szry wiatrów szum.

Lata minęły, gdy poszedłem w drogę życia samotny,
Ocean rozłączył nas szrzi,

Tys pojechała oglądac oblicze Ojczyzny. Pozostałem sam, w przybranej tej ziemi, Zwyćczacz nieznanie wiedzy zapory, Walczyć o byt nowy, nieprzyzwyczajony sobie, By zrobić z czegoś akord życiowy.

Lata minęły, zerwały się łańcuchów zapory, Ale Tve Imię nigdy nie zeszło z mych ust.

Dziecię to człowiek a w człowieku Bóg! Stworzyłem ognisko rodzinne, Szeszczęście kwitło odbłaskiem swym... Ale gdzie radości zadose, Tam szara rdza zardosić nurtuje... Kosząc szeszczęścia zapory. Przeszedł pogrom śmierci, niwecząc wszystko... I Matki Imię w smutku niesie ust oczesę.

O Matko — Mamusiu, woła spragniona dusza dziecicach...
O Matko! wnosząc się modłace usteczka, oczesę...

A dusza moja krwawi się boleśnie wspomnieniem, Tych lat co minęły, pozostawiając drogę mi Tve Imię,

Oraz, przykre oblicza wspomnieniu, Bez Matczynej opieki mych dzieciak.

Lata minęły, ale to Imię zawsze pozostało, W każdej okrusie chleba, w szklance wody, w oplakaniu łamanym...

A najmilszym ono jest, gdy kłęcząc przed obrazem
Matki Marii Najświętszej,
Proszę Boga, by błogosławił Matki mej i Matki mych dziecicach.

—
Poświęcam ten wierszyk, w dniu imienin, mojej Mamusi.

WERPACHOWSKI SŁAWEK.

Jogaba, 22 maj 1949.

ROTA POLSKIEJ MŁODZIEŻY

Hej, do apelu wstańmy wraz Budować Polskę Nową, Ojczyzna w pomoc woła nas Do pracy ręką, głową!

Nie wydrze nam jej nigdy wróg! Tak nam dopomóż Bóg!

Sztandarem naszym zawsze Krzyż, Co Ojców wódli do chwały, I nas powieździe także wżyż, Gdzie buja Orzeł Biały,

Zwyciężymy znój i przykrości dróg, Tak nam dopomóż Bóg!

Ojczyznę Wolną twórz, Szeszczęśliwa, Bogu miła! Gdy z nami Bóg, przecięż nam któż? On jest Najwyższą siłą!

Ojczyźnie spłaciłm święty dług, Tak nam dopomóż Bóg!
R. KULESZA

ZAPROSIENIE



Koło Młodzieży przy Związku Polskim, uprzejmie zaprasza członków Związku Polskiego, oraz członków Unii Kulturalnej, Tow. Kościuszkii i Juventus, na wielką zabawę tancezną „Baile Caipira”, która odbędzie się dnia 11 czerwca, o godz. 21-szej, w starannie uiekorowanej sali Związku Polskiego.

Komisja organizacyjna przygotowuje wiele niespodzianek.

Zaproszenia indywidualne i stoly do nabycia w Związku Polskim codziennie od 19-tej do 21-szej godziny.

Strój: Caipira. — Orkiestra: Zespól harmonijny.
Prosimy o jak najliczniejsze przybycie.
ZARZAD KOŁA

DUSZPASTERSKIE OBJAZDY

Ks. prof. Józef Damek, ze Zziromadzenia XX Mijonarzy z Kurytyby, odwiedzi w tych dniach Rodaków i Czytelników „LUDU” w północnej Paranie. Kolejność objazdów i porządek nabożeństw będzie następujący:

Warta: dnia 25, 26 i 27 czerwca (sobota, niedziela i poniedziałek do południa) — Spowiedź św., Msza św. i kazanie.

Campinho: (parafia Arapongas) 28, 29 i 30 czerwca (wtorek, środa — uroczystosc św. Piotra i Pawła, czwartek — Spowiedź, Msza św. i kazanie.

Orle: 1, 2 i 3 lipca (piątek, sobota i niedziela — Spowiedź, Msza św. i kazanie.

Arapongas: 5 i 6 lipca (wtorek i środa) — Spowiedź, Msza św. i kazanie.

Mandaguari: 7 i 8 lipca (czwartek i piątek) — Spowiedź, Msza św. i kazanie.

Apucarana: 9 i 10 lipca (sobota i niedziela) — Spowiedź, Msza św. i kazanie.

Ufamy, że Szanowni Rodacy chętnie skorzystają z przyjazdu kapłana rodaka, ażeby wypełnić chrześcijański obowiazek Spowiedzi wielkanocnej.

FUNDUSZE I MAJATEK UNII KULTURALNEJ POLAKÓW W BRAZYLII

Fundusze U.K.P. pochodzą ze składek członkowskich oraz z możliwych darowizn; mogą one obejmować również nieruchomości.

Wydatki są czynione na zalecenie Wydziału Wykonawczego oraz sprawdzane corocznie przez Komisję Re wizyjną.

Na wypadek rozwiązania Unii majątek stowarzyszenia przędzie na cele kulturalne lub dobroczynne polskobrazylijskie, zgodnie z uchwałą Rady Głównej.

DZIAŁALNOŚĆ I PROGRAM U. K. P.

Naczelna działalność Unii polega na szerzeniu kultury polskiej i jej celów drogą konferencji z odczytów łączących społeczeństwo polskie i brazylijskie.

ROZPRZĄDZENIA OGÓLNE

Unię Kulturalną Polaków w Brazylii zastępuje wobec sądu i poza nią dowo Sekretarz Generalny, który może przekazać te uprawnienia na członka Wydziału Wykonawczego lub Rady Głównej.

Członkowie Unii nie odpowiadają materialnie za zobowiązania przyjęte przez Wydział Wykonawczy w imieniu U.K.P.

— **Książeczka Misyjna** — książeczka ta zawiera szereg praktycznych nauk, modlitw, uwag, modlitw i pieśni na cały rok kościelny. Oprawa pięcienna, papier dobry. Cena Cr\$. 30.00.

Z listów do Redakcji

Wielce Szanowna Redakcjo!

Od stycznia br. jestem wraz z moją rodziną mieszkańcem Bauru t. zw. Capital da terra branca w interiorze stanu S. Paulo. Po 10-ciu latach zawieruchy wojennej oraz tułaczki znaleźliśmy gościnną zakątek, w którym dzięki pomocy mego pracodawcy i miejscowego społeczeństwa mogliśmy założyć swój dom.

W miejscowości tej prawie że nie ma rodaków. Tygodnik „LUD”, który otrzymujemy regularnie jest dla nas, poza korespondencją, jednym łącznikiem z rodakami i przez to jest on dla nas niezastąpionym, szcennym dobrodziejstwem oraz prawdziwą radością w naszym domu.

Jesteśmy za to Redakcji ogromnie wdzięczni; życzymy więc Redakcji „LUDU” dalszego pomyslnego rozwoju. Zespołowi Redakcyjnemu i Czytelnikom tyg. „LUD” przesyłamy najserdeczniejsz e pozdrowienia.

Z głębokim poważaniem.
Hipolit Müller

Dobra okazja w Rio Azul

Sprzedam dom oraz plac 22 na 52 metry; teren obsadzony drzewami owocowymi. Cała posiadłość naprzeciwko kościoła. Całość sprzedam za 60 tysięcy kruczejrów.

Zgłaszać się do właściciela: **Piotr Wentroba Rio Azul.**

NAWÓZ SZTUCZNY „OSTRASOL”

BARDZO TANI I SKUTECZNY zawierający 45 proc. wapna oraz fosfor, potas, azot i inne składniki.

Najtańszy ze wszystkich nawozów, wyrabiany ze skorup ostryg (ostras).

Skład główny: w Paranie firma Antoni Zak, Av. Visc. de Guarapuava, 1991 (cena 30 cruz. werek), w S. Catarina p. Boleslaw Bontszewski, Mafra.

O TRIGO PARANAENSE

(Continuação)

Eis que o governo do nosso estado, contrariando a normalidade e a naturalidade dos fatos já estabelecidos, através a imprensa e o rádio, através a sua máquina de propaganda política, vem prometendo a distribuição gratuita das sementes.

De acordo com os dados que chegaram ao meu conhecimento, de fonte apolítica e sinceramente devotada ao problema do trigo nacional, o estado dispõe apenas de duzentos sacos de sementes, desse precioso cereal, e até o momento não tem verba especial para a compra de maior quantidade.

E fácil compreender a funesta influência psicológica exercida sobre o agricultor por tais promessas, diante as quais ele não mais procurará se abastecer mediante a compra, esperando o donativo governamental.

Pensem nos sérios prejuizos que tal situação poderá acarretar a triticultura paranaense?

Porque prometer a distribuição daquilo que não se possui, e nem mesmo se encheram as possibilidades imediatamente necessárias para o cumprimento das promessas?

Porque não estimular e estreitar cada vez mais o intercambio, o interesse do agricultor paranaense pela sabbia orientação que o governo federal vem imprimindo a triticultura nacional?

E se aqui aponto tais fatos, não o faço movido por qualquer derrotismo descabido, por autodeterminismo politico. O faço, isso sim, apenas para precaver aos nossos agricultores contra possíveis decepções capazes de int rferir profundamente e maleficamente em seus projetos agro — economicos.

E. Tempski.

NA KOLONII TOMAS COELHO, w municypium Araucaria,

jest do sprzedania 15 akrów ziemi uprawnej; na terenie tym znajdują się zabudowania razem z domem mieszkalnym, las i kopalnia gliny. Całość za 85 tysięcy kruczejrów.

Blizszych informacji udziela dr Jan Grabski, ulica Nunes Machado, 141 — Telefon 2141 — Curitiba.



Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

71)

Dworzec książęcy był jakby ogniskiem, naokół którego, nawet w czasie nieobecności księcia, kupiły się dwa żywioły: miejski i leśny. Osacznicy nie lubili wychodzić z puszczy, gdyż nieswojo im było bez szumu drzew nad głowami, więc przasnyszanie zwoziło na ową leśną krawędź słynne swe piwa, mąką mieloną w miejskich wiatrakach lub na wodnych młynach na Węgiec, sól, rzadką w puszczy i poszukiwaną chciwie, żelazko, rzemieńce i tym podobny owoc ludzkiej przemysłowości, — a brali w zamian skóry, kosztowne futra, suszone grzyby, orzechy, zioła w chorobach przydatne, lub brykił bursztynu, o które między Kurpiami nie było zbyt trudno. Z tego powodu około książęcego dworca wrzał jakby ustawiczny targ, który potęgował się jeszcze w czasie książęcych łowów, gdy i obowiązek, i ciekawość wywabiała mieszkańców z głębin leśnych.

De Lorche słuchał opowiadań Maćkowych, przypatrując się z zajęciem postaciom osaczników, którzy żyjąc z zdrowym, życiowym powietrzem i karmiąc się, jak zresztą większość chłopów ówczesnych, przeważnie mięsem, zdumiewali nieraz zagranicznych wędrowców wzrostem i siłą — Zbyszko zaś, siedząc przy ogniu, spoglądał ustawicznie na drzwi i okna dworca, zaledwie mogąc wytrwać na miejscu. Świeciło się tylko jedno okno, widocznie od kuchni, gdyż dym wychodził przez szpary między nie dość szczerlnie dopasowanymi szybami. Inne były ciemne, połyskujące tylko od blasków dnia, który białiał z każdą chwilą i posrebrzał coraz mocniej osnieżoną puszczać z dworcem. W malych drzwiach, wybitych w bocznej ścianie domostwa, ukazywała się czasami służba, w sukniach służby dwor-

skiej książęcej — z wiadrami lub cebrami na drążkach do noszenia wiader i cebrów, biegła po wodę do studzien. Ludzie ci, zapytywani, czy wszyscy śpią jeszcze, odpowiadali, że dwór, strudzen wczorajszymi łowami, spoczywa dotąd, ale że już warzy się strawa na ranny posiłek przed wyruszeniem.

Jakoż przez okno kuchenne poczęły wydobywać się zapach tłuszczów i szafranu, który rozszedł się daleko między ogniskami. Skrzypnięcie wrzescie i otwały się drzwi główne, odkrywając wnętrze suto oświetlonej sieni — i na ganek wyszedł człowiek, w którym Zbyszko, na pierwszy rzut poznal jednego z rybaltów, których w swoim czasie widział między sobą księżną w Krakowie. Na ów widok, nie czekając na Maćka a Turbojów, ni na de Lorche, skoczył Zbyszko z takim pędem ku dworowi, że aż zdziwiony Lotaryńczyk zapytał:

— Co się stało temu młodemu rycerzowi?

— Nic się nie stało — odrzekł Maćko z Turbojów. — jeno mi tuje jedną dworową księżną i rad by ją jako najprędzej uwiadzić.

— Ach! — odpowiedział de Lorche, przykładając obie dłonie do serca. I podniósłszy oczy w górę, poczęł wzdychać raz po raz tak żłośnie, że aż Maćko wzruszył ramionami i w duchu rzekł:

— Zaliby do swojej starki (starej baby) tak wzdychał? Nużby naprawdę był niespełna rozumu?

Ale tymczasem wprowadził go do dworca, i obaj znaleźli się w obszernej sieni, przybranej rogami turów, z brów, łosi, jeleni, i oświetlonej przez płonące na potężnym kominku suche kłody. W środku stał nakryty barwnym welniakiem stół, z przygotowa-

nymi misami do jada. W sieni było zaledwie kilku dworzan, z którymi rozmawiał Zbyszko. Maćko z Turbojów zapoznał ich z panem de Lorche, ale że nie umieli po niemiecku, musiał sam dalej dotrzymać mu towarzysztwa. Jednakże dworzan przybywało co chwila, chłopów po większej części na schwał, surowych jeszcz, ale rośliwych, pleczystych, płowowłosych, poprzebieranych już jak do puszczy. Ci, którzy znali Zbyszka i wiedzieli o jego przygodach krakowskich, witali się z nim jak ze starym przyjacielem — i znać było, że ma mir między nimi. Tuni patrzyli na niego z takim podziwem, z jakim zwykłe patrzy się na człowieka, nad którego karkiem wisiał topór katowski. Naokół sycząc było głośnie: „Juścił! Jest księżna, jest Jurandówna, zaraz ją tu ujrzą, nieboże, i na łowy z nami pojedziecie”. A wtem weszli dwaj goście krzyżacy, brat Hugo de Danveld, starosta z Ortelburga, czyli ze Szczytna, którego krewny był w swoim czasie wodzem i kierownikiem spraw wojskowych Zakonu i Zygfryd de Lowe, także z zastawionej w Zakonie rodziny — wójt z Jansborku. Pierwszy dość młody jeszcze, ale otyły, z twarzą chytrego pivołopa i grubymi, wilgotnymi wargami, drugi wysoki, o rysach surowych, ale szła chętnych.

Zbyszkiowi wydało się, że Danvel da widział niedługo przy księciu Witoldzie i że go Henryk, biskup plocki zwiał w gonitwach z konia, lecz wspomnienia owe pomieszało mu wejście księcia Janusza, ku któremu zwrócili się z pokłonami i Krzyżacy i dworzanie. Zbliżył się ku niemu de Lorche i komturowie i Zbyszko, on zaś witał uprzejmie, ale z powagą na swej bezwawej, wieśniaczej twarzy, okoloniej włosami, obciętymi równo nad czołem, a spadającymi aż na ramiona po obu bokach. Wnet zagrzmiął za oknami trąby, na znak, że księża zasiada do stołu; zagrzmiął raz, drugi, trzeci, aż za trzecim razem otworzyły się duże drzwi po prawej stronie izby i ukazała się w nich księżna Anna, mając przy sobie cudną ziołowosłą dziewczkę z lutnią

zawieszoną na ramieniu. Ujrzawszy je, Zbyszko wysunął się naprzód i złożywszy przy ustach ręce, kłęknął na oba kolana w postawie pełnej czci i uwielbienia.

Na ten widok szmer uczynił się w sali, gdyż zdziwił Mazurów postępok Zbyszka, a nawet niektórych i zgorzyszył. „A jużci — mówili starsi — pewnikiem nauczył się tego obycaju od zamorskich, pochodzących z bardzo dalekich krajów jakowycha rycerzy, a może zgoda od pogan, gdyż nie masz go nawet między Niemcami”. Młodzi wszelako myśleli: „Nie dziwota, toć dzi ewce szyję zawiadująca ocalenie”. A księżna i Jurandówna nie poznały zrazu Zbyszka, gdyż kłęknięciem plecami do ognia i twarz miał w cieniu. Księżna myślała w pierwszej chwili, iż to któryś z dworzan, zawniwszy coś względem księcia, prost jej o wstawnictwo, lecz Danusia, która wzrok miała bystrzej, postąpiła krok naprzód, i pochyliwszy swą jasną głowę, krzyknęła nagle cieniem, przeraźliwym głosem:

— Zbyszko!

Poczem, nie myśląc o tym, że patrzy na nią cały dwór i zagraniczni goście, skoczyła jak sarna ku młodemu rycerzowi, i objąłwszy go ramionami, poczęła całować jego oczy, usta, policzki, tuląc się do niego i piszcząc przy tym z wielkiej radości pomy, póki nie zagrzmieli jednym wielkim śmiechem Mazurowie, i póki księżna nie pociągnęła ją za kolanierz ku sobie.

Wówczas spojrziała po ludziach, i stropiwszy się okrutnie, zrównąszy bokością schowała się za księżną, ukrywszy się w fałdach jej spódnicy tak, że jej ledwie wierzeh głowy było widać.

Zbyszko objął nogi pani, ta zaś podniosła go i poczęła witać, a zarazem wypytywać się o Maćka: czy zmarł, czy też żyw, a jeśli żyw, czy nie przyjechał także na Mazowsze? Zbyszko odpowiadał niezbyt przytomnie na te pytania, albowiem przechylając się na obie strony, starał się dojrzeć za księżną Danuską, która to wychylała się przez ten czas ze spódnicy pani, to znów dawała nurka w jej fałdy.

ciąg dalszy nastąpi

Dr Antoni Ferdynand Ossendowski

W ludzkiej i leśnej Kniei

70)

Powiedziałwszy to, zgiął się prawie do ziemi, przybrał postać skuloną i błagalną, wyciągnął przed siebie ręce i wśród rozstępującego się przed nim tłum skierował się ku wyjściu.

Pozostali zaczęli głośnie szeptać modlitwy, padać na kolana, pochylać ku ziemi i wzdychać z trwogą i ze skrupa.

— Bóże Miłosierny, Bóże, Sądzió i Królu dobry! — rozległ się już z poza ścian kaplicy głos mnicha. — Wnijdź do świątyni swojej, gdzie stado Twoje wykona Twoją wolę, gdzie wejdiesz do przybytku Twego.

Tłum z zapartym oddechem w pierśiach, zamari w oczekiwaniu i strachu.

Jakby w odpowiedzi na wołanie mnicha rozległ się głuchy i groźny pomruk lasu, rozkolanego przez coraz to potężniejsze poddmuchy wiatru. Dalekie odgłosy grzmotu dobiegły ciężkimi falami i rozbiły się o czarne ściany Skita.

— To są słudzy i niewolnicy Twoi — posłyszałem głos mnicha już znaicznie bliżej. — Są przygotowani, aby krew swą przelać za grzechy świata dla zmycia śladów wielkich zbrodni! Znnowu dopłynęły i odbiły się od ścian pomruki burzy, dążącej na skrzydłach wiatru.

Po chwili zobaczyłem mnicha; czułgał się na kolanach, twarzą dotykając ziemi i ręką wyciągniętą jakby kogoś niewidzialnego prowadząc za sobą. Doczłgał się do progu świątyni, a nikt z modlących się nie śmiał spojrzeć ku drzwiom, wszystkich bowiem objął potężny, paraliżujący strach mistyczny. Patrzyłem na mnicha. Widziałem, że nikogo niema przed nim; pojąłem, że wicher, grzmot, burza i wstrząsany przez nią las odpowiadają na słowa chudego mnicha o płomienicznych oczach; lecz jednocześnie czułem, że lęk zakrada mi się do serca, a wózg przestaje pracować logicznie i chłodno.

Spojrzałem na kobietę. Wcięż kłękiała, lecz twarz podniosła ku obliczu

Chrystusa, a w jej szeroko rozwartych oczach, pełnych łez, nadziei i meki oczekiwania, była taka wiara, że zaczęło mi się zdawać, iż jestem w zaraniu chrześcijaństwa, w jakiejs ukrytej katakumbie Rzymu za czasów Nerona lub Kaliguli, pośród tych, których nazajutrz szarpać będą na arenie cyrku dzikie zwierzęta i dziecy a okrutni niewolnicy afrykańscy. Tok mych myśli przerwał nagle mnich. Zerwał się na równe nogi, wydał się jakimś obrzęmem; rozpaczliwie wymachiwał rękami, padał na ziemię i znów się zrywał; odbiegał i powracał. Wreszcie chrapiłym głosem jął wołać:

— Odchodzisz?... Na pastwę grzechu i zbrodni porzucasz stado Twoje?... Nie odchodzi! Wielki, Miłosierny! przyjmij ofiarę błagalną!

Padł raz jeszcze na ziemię, podniósł się, krzyknął przeraźliwie i wbiegł do kaplicy, wołając głosem zdyszczanym, stłumionym, lecz pełnym naku i woli:

— Ludzie boży, odchodzi od nas Twórcę i Króla! Znnowu zbrodnię, grzechy i ohyda panować będą na ziemi!... Krwią swoją błagajcie Go o przyjęcie! Krwią!... Spieszcie się! — spieszcie!...

Głos mnicha przenikał do głębi duszy, wołał, zabijał wole, rozkazywał, przeszedł wrzescie w syczący szepot: — Spieszcie się!... spieszcie!...

Jaki, lkania i ciężkie westchnienia napępniały niską, duszną izbę.

W jednym kącie uczynił się ruch. Tłum, depcząc się nawzajem po nogach, szybko rozstępował się przed młodym, wysokim i baczystym chłopem, który, drząc cały, szedł naprzód do ołtarza, powtarzając jedno tylko słowo:

— Ja!... ja!... ja!...

Raptem stało się coś niespodziewanego. Chłop błysnął szerokim nożem myśliwskim i padł z przetrniętym gardłem, charcząc i rżąc głośnie. Krew szeroką strugą polala się na

podłogę i wsiąkała w szczeliny. Mnich stanął przy konającym i krzyknął wysokim, przeraźliwym głosem:

— Padajcie na twarz! Natwarz!... On kroczy, Wielki, Miłosierny Bóg, który krew przyjął za grzechy świata! Wszyscy padli na ziemię, a w tejże chwili oślepił mnie błysk olśniewający; straszliwy huk i łskot wstrząsnął całą ziemią; zdawało się, podrzucił do gór skłot; z pałapa psypała się ziemia i kurz, i z trzęskiem żałosnym rozprysła się w kawałki mała, mętna szyba...

Oczywiście, mnich umiętnie korzystał z rozpętania żywiołów w celach swej mrocznej propagandy samobójstwa dla zbawienia reszty ludkości z otchłani grzechu. Lecz tłum tego nie rozumiał i leżał na ziemi, drżąc na całym ciele, bojąc się ujrzeć oblicze Boga i jeszcze raz usłyszeć Jego groźny głos. Ludzie leżeli, wtuliwszy głowy w ramiona i zasłoniwszy twarz rękami, i nie słyszeli, że rzężenie samobójcy już ucichło i że ciało jego już się nie mroiło i nie drgało, sztywne i nieruchome...

Pierwsza ocnęła się z przerażenia nieznaną. Z przestachem patrząc na trupa i unosząc suknię nad kałużą krwi, zaczęła ostrożnie stąpać pośród leżących chłopów. Doszła do drzwi i nagle zaczęła biec, ściskając głowę białymi dłońmi i od czasu do czasu wykrzykując jakieś niezrozumiałe słowa.

Mnich, spostrzegłszy ucieczkę kobiety, depcząc po głowach i plecach leżących, wypadł za nią i zaczął gonić. Wyszedłem z kaplicy i widziałem, że ją dogonił; chwycił w objęcia i zaczął okrywać pocałunkami szyję, czoło, twarz, oczy i usta kobiety. Wydarła mu się, z rozpaczliwym krzykiem, odtręcała go i uciekła w stronę lasu. Mnich ją gonil.

Pobiegłem z nimi, aby ją bronić. Gdy już las mię ogarnął, spostrzegłem, że ktoś przede mną pędzi krzakami, lecz nie mogłem ani razu dojrzeć biegnącego. Na zakręcie ścieżki dostrzegłem mnicha, który chcąc kobylicie przeciąć drogę, pobiegł naprzelaj przez zarosła i kępy trzęsawiska. Nagle rozległ się jego ponury głos, pełen zgrozy i strachu:

— O... o... o... Ratujcie!

Echo leśne długo nosiło od konaru do konaru, od skały do skały to pełne trwogę „O... o... o...”.

Dobiegłem do miejsca, skąd rozległ się krzyk mnicha, gdy nagle huknął strzał. Zapadając się głęboko w torfowisko, z trudnością przedzierając przez krzaki i — nagle skamieniałem z przerażenia.

Przedem była mała polana, porośnięta jaskrawo-zielonym mchem.

Trzęsawisko wciągnęło już było człowieka do swej otchłani; na powierzchni pozostawała tylko biała twarz mnicha: szeroko rozwarła, błagająca oczy i skrawione czoło, strzażkane wystrzałem. Po chwili znikła ta twarz straszliwa, a na jej miejscu wystąpiła mała kałuża czarnej wody z pękającymi na niej pęcherzykami.

W krzakach stał człowiek, którego wczoraj widziałem pod oknem chaty, dziś zaś spotkałem w lesie. Trzymał w ręku dymiący karabin i wzrokiem pełnym nienawiści patrzył na czarną plamę wody na zielonym, zdradliwym kobiercu trzęsawiska. Podniósł głowę i oczy — nasze się spotkały.

Sąd był straszliwy i surowy, ale ręka ludzka musiała dotrzeć do zbrodniarza — szepnął nieznanomy.

Długo staliśmy w milczeniu, przeżywając różne myśli i wrażenia.

ciąg dalszy nastąpi

Dr Władysława Wołowska Mussi
 Z długoletnią praktyką i specjalizacją w dziedzinie
CHOROBY KOBIECYCH.
 Najnowsze metody leczenia. Najnowocześniejsze i najlepsze urządzenia techniczne.
 Godziny przyjęć: od 10 — 12 i od 15 — 18.
 Konsultorium: Pracę Tiradentes — Edificio João Pro-dócimo; Sale: 112 — 113.

Dr Bronisław Ostoja Roguski

ADWOKAT

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze, naturalizacje. — BIURO ADWOKACKIE Praça Zacarias N 80 (edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303. Tel. 2442 i 2174 — Kurytyba

Klinika Chorób Oczu

Dra Juliusza Szymańskiego

Dyrektor dr. Perikás

Rua Mons. Celso 128 — CURITIBA

Dra Leonilda Demeterco

PUERICULTURA i CHOROBY DZIECIĘCE
Ukończywszy praktykę w wielkich szpitalach krajowych, otworzyła swoje konsultorium przy ulicy SALDANHA MARINHO 35 — Apartament 1-szy.

Przyjmuje od godziny 3-ciej po południu do 5-tej.

Rezydencja: PRAÇA TIRADENTES 215 — Telefon: 3111.

WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6
Rua Saldanha Marinho, 593,
Curitiba.

Dr Stanisław Bembien

Lekarz

Klinika ogólna: leczy choroby kości, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Konsultorium: Praça Tiradentes 530 (altos da Farmácia Stel-feld), od 10—12 i od 3—6 godz.

Rezydencja: Rua Julia da Costa, 368 — Curitiba Tel. 4376

DR. POLAN KOSSOBŪDZKI

Klinika lekarska-chirurgiczna
Konsultorium:
Avenida Vicente Machado 570
Rezydencja: Coronel Dulcidio 898
Ponta Grossa — Paraná

Dr. Carlos Heller

Klinika lekarska i chirurgiczna tak dla dzieci jak i dla dorosłych. Praktykował w wiedeńskich, paryskich i hamburskich szpitalach. Leczy żylaki na nogach i rany bezoperacyjnie. Kons: Av. João Pessoa 68.
Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 4—6
Wyjeżdża do chorych na zawołanie
Telefon 4527.

Rez.: Com. Araujo 970, Telefon 424 — Curitiba

MINERVA

DROGARIAS
E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220
Filie: Farmácias Colombo i Brasil w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKA — FARMACEUTYCZNA
NA CAŁY STAN PARANÁ

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich województwach Stanu: Kurytybia, Ponta Grossa, Jacarésinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitória, Iratý, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Jaguariçava i Antonina. Przyjmuje zamówienia za załączką Reembolso Postal.

Casa de Saude

SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kłobocych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumaty X przy osobach cierpiących na płuc. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od godziny 2—5. — W sobotę od godziny 11 do 1.

João Senegaglia & Cia. Ltda.

FIRMA ZAŁOŻONA W 1908 ROKU.

Avenida Silva Jardim, 829 — Caixa Postal, 431 — Telegr. SENEAGLIA — Telefon 2361. — Curitiba — Paraná — Brasil

HANDEL I IMPORT:

Naczynia, szkła, kryształy krajowe i zagraniczne, żelastwo „Talheres e Cutelarias”. Artykuły aluminiowe. Paki włoskie. Narzędzia mechaniczne i rolnicze. Drut gładki i kolezasty. Płnki Nicholson, rury galwanizowane, „Conexões”. Dostawcy akordionów włoskich „Fratelli Gentili”.

PEZEMYSŁ I FABRYKA SENEAGLIA w São José dos Pinhães: Łaty do wszelkiego przemysłu. Wyroty blaszane „Flandres”. Patelnie stolowe, wiadra cynkowe. Korki do flaszek, maszyny do zamykania flaszek korkami („chapinhas”). Plaki do wozów i do innego celu. Napełnia się w łaty sedę kaustyczną marki „Senegaglia”. Smary do wozów „Dark 30c”.

Tintas — Esmaltes — Vernizes

SHERWIN WILLIAMS

DISTRIBUIDORES

CIA. BRASILEIRA MERCANTIL DO PARANÁ

Rua Marechal Deodoro 141 — CURITIBA — Paraná
Caixa Postal 748 — End. Telegraf. „Climmex”

Armazem Tomas Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.
Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57
obok Igreja da Ordem — Curitiba.

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.

Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 — Telefon 350
Kurytyba — Paraná

CASA PARIS — Okazja FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Największy wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów i najrozszałszych artykułów męskich, damskich oraz dla dzieci po cenach najniższych — w Kurytybie — ze zniżką 25 proc.
PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Do urządzenia biura i domu żądamy zawsze „Moveis Cimo”.
Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158
Telefon, 823 — CURITIBA.

GARBARNIA » ANTONINA «

Największa wytwórnia skór na podeszwy w Paranie pod kierownictwem Władysława Oldakowskiego.

PP. Szewcom ułatwia się sprzedaż w większej ilości do reparaacji obuwia.

Adres: P. A. CAMARGO — Rua Emano Perelra 31 —
Tel. 2614 — CURITIBA.

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES

Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba

Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvaiades gips, pędzle, szczotki, Rolcs decorativos, Pistolas para pinturas, Têlas, akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

Zbiór ziemniaków



z nawozami

bez nawozów

Fabrica de Adubos „Paraná”

ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.

Aven. Capanema, 155 - 191 — Curitiba.

Telefone, 226 — Caixa Postal, 332.

Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych
Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu azotowego.

CASA METAL

Lupion & Cia Ltda

Żelastwo, naczynia, szkła i stal w sztabach, radio PHILIPS i artykuły dentystyczne. Narzędzia rolnicze: Plugi, brony, młocarnie. Narzędzia fabryczne: Piły, pasy, łańcuchy, wagi, rury

Adres: RUA 15 DE NOVENBRO, 220 — TEL. 189

Adres telegr.: METAL — Caixa Postal 140 — Curitiba — Paraná

SKLEP SPOŻYWCZO - KOLONIALNY

ANTONI ŻAK

Av. Visconde de Guarapuava 1991 (blisko kościoła „Bom Jesus”.)
Klientela przeważnie polska. — Ceny przystępne.

We wtorek i piątek świeże masło i premilowane sery z Laticinios Muriel

Wiadomości z Polski i o Polsce

»La Croix« O PRZEŚLADOWANIACH W POLSCE

Katolicki dziennik francuski «La Croix» podaje powody wzmagającego się prześladowania religijnego w Polsce. Dziennik cytuje szereg audycji Radia Watykańskiego oraz artykuły «Il Quotidiano», organu włoskiej Akcji Katolickiej.

Powodem gnębienia prasy katolickiej w Polsce, konfiskowania Listów Pasterskich, terroryzowania duchowieństwa, urządzania strajków w majątkach biskupich jest, zdaniem «La Croix», zdecydowana chęć komunistów utworzenia w Polsce «Kościoła narodowego» w oderwaniu od Stolicy św. W tym też celu reżym warszawski prowadzi równocześnie podwójny atak: dyskredytuje, poniża i szkaluje Ojca św. przedstawiając Go jako agenta imperializmu amerykańskiego, jako faszystę i kapitalistę. Z drugiej strony reżym terroryzuje duchowieństwo polskie, usiłując zastraszyć je i zmusić do zupełnej uległości. Podwójny ten atak reżymowy nie wydaje żadnego skutku i rozbija się o niewzruszoną postawę duchowieństwa polskiego, głęboką wiarę ludu i jedynomyślność całego Episkopatu polskiego.

«La Croix», za dziennikiem włoskim, zwraca uwagę na fakt, że naród polski obecnie prawie w całej swej masie jest katolicki, głęboko wierzący i tradycyjnie przywiązany do Wiary. Wiara ta potrafi zniweczyć wszelkie zakusy wschodnich ateistów i komunistycznych bezbożników. Ofiary jednak i cierpienia dla Wiary będą jeszcze duże, zanim zapanuje całkowita wolność społeczna i religijna.

DZIENNIKARZE POLSCY ZWIEDZAJĄ SYBERIE

(IC) — W porozumieniu z moskiewskim politbiurem komuniści warszawscy wysłali grupę dziennikarzy polskich na odległe tereny syberyjskie, gdzie buduje się olbrzymie zakłady przemysłowe. Grupa była dobrana bardzo starannie z pośród najgorliwszych marksistów i podróżuje pod opieką specjalnych politruków. Wycieczka potrwa do połowy czerwca.

Program został ułożony w ten sposób, by zwiedzane zakłady wywarły na polskich dziennikarzach jaknajbardziej imponujące wrażenie. Stykanie się z ludnością cywilną jest wykluczone. W przejeździe dziennikarzy zatrzymano w Moskwie w dniu 1 maja dla pokazania im potęgi wojskowej na Placu Czerwonym. Następnie wzięli na Syberię dla zwiedzenia przemysłu. Syberia ma w opinii Polaków jak najgorszą sławę, gdyż służyła zawsze i dotąd służy jako miejsce kaźni setek tysięcy patriotów. Przez pokazanie polskim dziennikarzom wybranych zakładów przemysłowych z pominięciem niezliczonych obozów katongi syberyjskiej władze sowieckie spodziewają się wpłynąć na zmianę poglądu polskiego na Syberię jako na miejsce męki i cierpienia. Bardzo wątpliwe, czy im to się uda. Pamięć setek tysięcy Polaków, pomordowanych na Syberii lub dogorywających jeszcze w katogach jest zbyt żywa w narodzie.

OLBRZYMIĘ ZAPASY WĘGLA BRUNATNEGO

Polska posiada olbrzymie złoża węgla brunatnego, które jej wystarczą na kilkaset lat ciągłej eksploatacji. Pomiędzy Wisłą a Niszą Łużycką i dolną Odrą zapasy węgla brunatnego oblicza się na 16 bilionów ton. Poza tym w cieńszych pokładach węgla brunatny znajduje się w różnych częściach Polski, głównie na północy.

Kopalnie węgla brunatnego zostały w czasie wojny prawie całkowicie zniszczone. Ustupające wojska niemieckie zatopiły lub podpaliły większość kopalń polskich, jak kopalnie «Lubań», «Babiny», «Henryk». W ciągu trzech lat kopalnie zostały odbudowane i w roku ubiegłym górnicy polscy wydobyli już ponad 5 milionów ton węgla brunatnego. Węgiel ten po wydobyciu suszy się i przerabia na brykiety. W tym stanie prawie dorównuje on wartości węgla kamiennego. Pozatym węgiel brunatny przerabia się chemicznie na paliwo płynne, oleje, smary i masy plastyczne. Miał węgla brunatnego używa się do nżyźniania gleby. Doświadczenia wykazały, że 5 ton miału węglowego rozrzuconego na 2 akrach ziemi podnosi plon przeciętnie o 75 procent. Podobnie jak węgiel kamienny, tak i produkty węgla brunatnego wędrują w wielkich ilościach do Rosji sowieckiej i do krajów satelickich.

KONTROLERZY SOWIECY BADAJĄ WIEŚ POLSKA

(IC) — Przymusowe wycieczki z Polski do Rosji i z Rosji do Polski rozmaitych grup ludności odbywają się coraz częściej. Charakter tych wycieczek jest różny, stosownie do kierunku, w którym jadą. Polaków wysyła reżim do Rosji na kursy przeszkoleniowe i instrukcyjne. Natomiast z Rosji do Polski przyjeżdżają ekipy różnego rodzaju speców ideologicznych, którzy po przyjeździe do kraju objeżdżają teren polski i instruuja Polaków na miejscu. Przed paru miesiącami wysłano większą grupę chłopów polskich na kołchoźnicze kursy w Rosji. W dwa tygodnie po ich powrocie z państwa sowieckiego Moskwa przysłała wielką grupę «Kołchoźników radzieckich», którzy rozjechali się po Polsce i dokonują kontroli dotychczasowych postępów kolektywizacji, oraz udzielają instrukcji. «Wycieczce» nadano, jak zawsze w takich razach, charakter wizyty sąsiedzkiej. Odbywają się oficjalne powitania i żegnania na lotniskach, bowiem «Kołchoźnicy radzieccy» podróżują samolotami. W rzeczywistości wizyta ma za zadanie kontrolę i inwigilację, a instruktorzy komunistyczni przybrani w ubrania kołchoźników siedzą w tej chwili i piszą obszerne raporty na temat wykonywania rozkazów Moskwy na odcinku kolektywizacji wsi polskiej oraz «uświadczenia socjalistycznego» rolników polskich.

ZALUDNIENIE MIAST POLSKICH

Według spisów na dzień 1 kwietnia br. liczba mieszkańców większych miast polskich przedstawia się w następujący sposób: Warszawa: 610,756; Łódź: 604,590; Kraków: 308,834; Szczecin: 182,000; Gdańsk: 182,000; Kato-

wice: 168,700; Lublin: 112,577; Bytom: 110,300; Sosnowiec: 90,849; Radom 77,567.

Przed wojną Warszawa liczyła 1,330,000 mieszkańców. W styczniu roku 1946. — po straszliwej rzezi niemieckiej — ludność Warszawy wynosiła zaledwie 122,000. W rok później Warszawa liczyła już 473 tysiące, ale jeszcze nie dorównywała Łodzi, która miała wtedy 503 tysiące ludności. Warszawa odbudowuje się bardzo szybko. Brak jej jednak domów mieszkalnych. Główną przeszkodą jest niedopuszczanie inicjatywy prywatnej do odbudowy stolicy. Prywatnym domom apartamentowym grozi każdej chwili konfiskata ze strony reżymu. Dlatego przedsiębiorstwa budowlane nie chcą ryzykować żadnych kapitałów na ich budowę. Obecnie główny nacisk reżym położył na budowę państwowych domów towarowych, państwowych zakładów i rządowych gmachów. Ludność Warszawy oczyszczać musi na własny koszt ruiny i oddawać władzom miejskim place pod budynki państwowe.

BRACTWO NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

(IC) — Ordynariusz diecezji chełmińskiej biskup Kazimierz Kowalski powołał do życia nową instytucję naukowo-religijną pod nazwą Bractwo Nauki Chrześcijańskiej. Wobec zalewu pogaństwa i komunistycznego bezbożnictwa bractwo to ma za zadanie szerzyć i pogłębiać wiarę i moralność wśród katolickiej ludności diecezji. Cele działalności bractwa ujęte zostały w następujące grupy: kształcenie i przygotowanie katechistów, pomoc duchowieństwu parafialnemu w nauczaniu dzieci i młodzieży, pomoc w przygotowaniu dzieci do pierwszej Komunii św. W czasie, gdy wisi nad Polską widmo likwidacji szkół katolickich i nauki religii Bractwo będzie mogło oddać wielkie usługi przy pogłębianiu i szerzeniu zasad katolickich wśród ludności.

«SKRZYŃKI ZAŻALEŃ» ŚWIECĄ PUSTKAMI

Systemem sowieckim wprowadzono w Polsce we wszystkich instytucjach, fabrykach, zakładach, domach i t. p. instytucję «skrzynki zażaleń». Na widocznym miejscu umieszczana jest skrzynka, do której każdy obywatel ma prawo wrzucenia listu ze skargą i wyrażeniem niezadowolonia na takie czy inne funkcjonowanie jakiegos oduinka pracy. W Rosji sowieckiej «skrzynka zażaleń» oddaje reżimowi duże usługi. Z jednej strony przy listach podpisywanych pozwala wyjawiać element niezadowolony i nastrojony niechętnie, z drugiej przy zażaleniach anonimowych pozwala rozwinąć system donosicielstwa.

W Polsce pojawiły się obecnie wezwania czynników reżymowych, które wskazują, że «skrzynki zażaleń świecą pustkami».

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW ZWIĄZKU

Zarząd Związku zaprasza wszystkich Szanownych Członków na WALNE ZEBRANIE, które odbędzie się w domu Związku przy ulicy Carlos de Carvalho, 487 — dnia 12-go czerwca o godzinie 2-giej po południu. Obowiązkiem każdego Członka jest nie sprawy; Komisja specjalna przedstawi Członkom dotychczasowe prace i obecny inwentarz Związku oraz omówi dalszy plan pracy. CZŁONKOWIE PAMIĘTAJCIE O 12-tym CZERWCU!

Wiadomości krótkie

— W Krakowie skazany został na 3 lata więzienia ks. dr. Stanisław Buchała, proboszcz w Skawinie. Zarzucono mu, że w sierpniu 1948 roku w Porębie Wielkiej, pow. Biała publicznie «zelył i poniżył ustrój Polski ludowej».

— Instytut Wydawniczy w Warszawie wydał ostatnio «Krzyżaków» Sienkiewicza w opracowaniu prof. St. Pignonia. Powieść wydano w pokażnej ilości 15,500 egzemplarzy.

— W rocznicę bitwy pod Monte Cassino ukazało się w Londynie angielskie wydanie pamiętników gen. W. Andersa pod tytułem «An Army In Exile» (Armia na wygnaniu). Książka, wydana przez wielką firmę wydawniczą Macmillan, zaopatrzona przedmową marsz. Alexandra, jest bogato ilustrowana i starannie wydana. Krytyka brytyjska przyjęła ją bardzo życzliwie.

— Księgarnie prawie natychmiast rozsprzedały zapas egzemplarzy, które zostały dostarczone z drukarni. Przewiduje się, że książka do czeka się paru wydań i może uzyskać rekord nakładu, jeśli chodzi o polskie wydawnictwa w języku angielskim.

— Dnia 18-go maja 1949 roku zmarł w Krakowie O. Jacek Woroniecki, Dominikanin, były Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, jeden z największych uczonych katolickich Polski.

— Związek Dziennikarzy Polskich w Ameryce uchwalił publicznie odezwę, w której przestrzega naród i rząd amerykański przed fatalnymi skutkami, jakie miałyby zapowiadany od pewnego czasu kompromisy z Rosją sowiecką kosztem zachodnich zachodnich granic Polski.

— Według Rocznika Statycznego powróciło: w roku 1945 około 800 tysięcy polskich jeńców wojennych, deportowanych lub zesłanych na przymusową pracę. Od lipca 1945 do końca 1947 roku wróciło 1 milion 300 tysięcy Polaków z zagranicy, nie licząc Polaków, wyrzucenych z terenów wschodniej Polski.

— Kilkadziesiąt tysięcy Amerykanów Polskiego pochodzenia wzięło udział w manifestacji ku czci Konstytucji w Chicago, 22-go maja. Olbrzymi pochód z orkiestrami i sztandami przeszedł głównymi ulicami miasta.

— Na akademii urządzono zbiórke, która przyniosła 15 tysięcy dol.

— Na dzień 1-go czerwca zwołany został do Warszawy «Kongres Związków Zawodowych». Związki zawodowe w komunistycznym ustroju są politycznym narzędziem państwa totalnego i służą przede wszystkim celom polityki a nie poprawie doli pracownika.

— W Polsce jest obecnie 48 procent mężczyzn i 52 procent kobiet.

— Katolicka Rada Kobiet, której centrum reliefowe znajduje się w New Yorku, wysłała do Polski tysiąc wyprawk dla niemowląt. Przesyłka ta jest darem Ojca św. Piusa XII dla matek w Polsce.

